

magazyn

Gazeta
Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 243 (8927) Białystok — Łomża — Suwałki, 27—28 października 1979 r. NAKŁAD: 203.193 Cena 1 zł

Zakończenie
wizyty delegacji
Izby Reprezentantów
Maroka

WARSZAWA — 26 bm. był ostatnim roboczym dniem wizyty w Polsce delegacji Izby Reprezentantów Królestwa Maroka, 2. tej przewoźnym Dey Daid Sid-Baba Marokański goście odbyli krótką podróż po Polsce, zapoznając się z rozwojem społecznogospodarczym niektórych regionów naszego kraju.

Artur Rubinstein
przybył do Polski

WARSZAWA — Do Warszawy przybył Artur Rubinstein. Obecny pobyt szóstego mistrza jest związany z realizacją filmu o Polsce i Chopinie, o Warszawie i Łodzi, który przygotowuje telewizja francuska.

Autonomia
dla Baskonii
i Katalonii

MADRYT — Wskazując na autonomię swoich regionów, Baski i Katalończycy, którzy przebiegło w atmosferze spokoju. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, które oddało im w posiadanie władzę nad ich regionem, nie wyklucza, że w przyszłości może być to samo.

Salvador
przed nowym
zamachem stanu?

HAWANA — Dziennik „La Prensa Gráfica” zamieszcza wypowiedź sekretarza generalnego Frontu Zjednoczonej Akcji Ludowej (FAPU), Jose Alberto Ramona, który ostrzegł przed nowym zamachem na życie prezydenta, który został odwołany. Carlos Humberto Romero, zdaniem tego polityka, do nowego zamachu stanu nie należy odstępować, gdyż przygotowują się siły, fałszywie przyznające się do autonomii Kuby.

Wybór sekretarza
generalnego OPA

BUENOS AIRES — Jak donosi ze stolicy Boitotti, La Paz, gdzie obraduje dwudziesta sesja Organizacji Amerykańskich, sekretarzem generalnym tej organizacji na kolejną 3-letnią kadencję został powołany Argentyńczyk ALEJANDRO ORFILA. Kontrkandydatem na to stanowisko był dyplomata dominikański, Ramon Emilio Jimenez.

Przedłużenie
stanu wyjątkowego
w Turcji

ANKARA — Na wspólnym posiedzeniu Izby Reprezentantów i Senatu Turcji, które odbyło się wczoraj, przedłużono stan wyjątkowy o kolejny rok, do 1980 roku, w związku z zagrożeniem ze strony Kurdów.

Spotkanie Edwarda Gierka
z inspektorami pracy

WARSZAWA (PAP) — Sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK spotkał się 26 bm. z przedstawicielami Związku Inspekcji Pracy.

W spotkaniu uczestniczyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR — przewodniczący CRZZ Władysław Kruczek, wicepremier Mieczysław Jagielski, członek Sekretariatu KC kierownik Wydziału Przemysłu lekkiego, handlu i spożycia KC PZPR — Zdzisław Kurowski. Obecni byli: minister Pracy, Plac i Spraw Socjalnych — Maria Milezarek oraz zastępca kierownika Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC PZPR — Jerzy Misiewicz.

Uczestnicy spotkania przypomnieli tradycję i dorobek instytucji ochrony pracy w Polsce. Inspekcja związkowa stała się jednym z podstawowych ogniw społecznego systemu kształtowania należytych warunków pracy i kontroli stanu BHP, wniosła znaczny wkład w rozwój ochrony pracy. Jednym z mierników dokonanej pracy w tej dziedzinie jest stała tendencja spadkowa ilości wypadków przy pracy na

tysiąc zatrudnionych, szczególnie wyraźna w obecnym dziesięcioleciu. Poprawa warunków pracy jest wynikiem modernizacji wielu zakładów i unowocześniania parku maszynowego, poważnych nakładów przeznaczonych przez państwo na BHP nowych rozwiązań organizacyjno-prawnych. W toku spotkania podkreślano, że duże znaczenie ma stałe zainteresowanie kierownictwa partii warunkami pracy załóg.

Bezpośredni, codzienny nadzór nad warunkami pracy sprawuje blisko 200 tys. społecznych inspektorów zakładowych. Podstawową formą działalności inspektorów Związku Inspekcji Pracy są wizyty w zakładach. W zapobieganiu wypadkom i schorzeniom zawodowym duże znaczenie ma udział inspektorów w odbiorze nowych obiektów inwestycyjnych.

Podczas spotkania w rzeczowej dyskusji mówiono o najważniejszych problemach

związanych z bezpieczeństwem pracy. W tej dziedzinie obowiązują zasady szybkiego, skutecznego działania, koncentrowania się na najważniejszych zagrożeniach. Mówi o tym styczeńowa uchwała Biura Politycznego KC PZPR. Realizując te wytyczne Inspekcja Pracy dokonała niedawno gruntownego rozpoznania sytuacji w 400 wybranych zakładach, od dawna nie modernizowanych, w których występują czynniki szkodliwe dla zdrowia. Ta analiza będzie podstawą do podjęcia konkretnych środków zaradczych — technicznych i organizacyjnych. Po niedawnym przeglądzie ok. 160 tys. maszyn zainstalowanych w przemyśle w okresie ostatnich dwóch lat opracowano wiele wniosków zaadresowanych do konstruktorów, mających na celu usunięcie zaobserwowanych usterek.

W swoich wystąpieniach inspektorzy pracy stwierdzili, że postęp w dziedzinie BHP zależy nie tylko od techniki i nakładów inwestycyjnych, ale w nie mniejszym stopniu od podstawy doświadczenia i dyscypliny w pracy pracowników, o poziom kultury pracy. Stąd wiel-

Ciąg dalszy na str. 2

Przewodniczący Rady Państwa
przybył do Meksyku

MERIDA (PAP) — W drodze do stolicy Meksyku, gdzie 26 bm. rozpoczął wizytę oficjalną, przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobami zatrzymał się 25 bm. w Meridzie — w stolicy meksykańskiego stanu Jukatan. Serdecznie witany na ziemi meksykańskiej przez przedstawicieli prezydenta Meksyku, ministra Spraw Zagranicznych Jorge Castaneda, przewodniczący Rady Państwa PRL

zapoznał się z problemami rozwoju społeczno-gospodarczego tego regionu i odwiedził niektóre położone w pobliżu Meridy zabytki przedkolumbijskiej kultury Majów.

Wizyta przewodniczącego Rady Państwa PRL, Henryka Jabłońskiego w Meksyku spotka się z żywym zainteresowaniem meksykańskiego społeczeństwa i środków masowego przekazu. Prasa, radio i telewizja zamieszczają wiele materiałów o naszym kraju.

Na Rynku w Kazimierzu nad Wisłą.
CAF—RosiakPosiedzenie
Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 26 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów z udziałem wojewodów i prezydentów miast. Dokonano okresowej oceny realizacji tegorocznych zadań. Punktem wyjścia były wyniki uzyskane przez gospodarkę w trzech kwartałach bieżącego roku, a zwłaszcza w ostatnich miesiącach.

Kierując się postanowieniami Biura Politycznego KC PZPR, rząd określił kierunki działań i wskazał na problemy, wokół których powinna skupiać się w najbliższych

tygodniach uwaga centralnej i terenowej administracji państwowej i gospodarczej wszystkich szczebli, aby możliwie

Ciąg dalszy na str. 2

Wiejskie
sprawy
Pietraszków

Dzisiaj doktor Teresa Pietraszek wykonała dwa zabiegi: wycięcia guza nowotworowego u suczki i modelowała uszy dogowi. Dog musi mieć uszy krótkie i stojące — tego wymaga jego rasa.

Po zabiegach wyjeżdżała jeszcze do szpitala kur na fermę w Hryniewiczach. Ferm jest coraz więcej. Brojlery, zwierzęta futerkowe — przybywa ich każdego roku, głównie wokół wojewódzkiego miasta.

Zgrupowane zwierzęta, tak jak i ludzie, narażone były na epidemie. Dlatego w fermach wielkotłocznych musi obowiązywać reżim epidemiologiczny. Człowiek nie może tam wejść bez białego fartucha i bez zmiany butów. Epidemia — to strata ekonomiczna. Stąd zwierzęta żyją nierzadko w warunkach

bardziej luksusowych niż ich właściciel. Właściciel najczęściej najpierw zapewnia dobre warunki im, potem sobie.

Dzisiaj sobota, o pierwszej przejmie dyżur lekarz zmiany popołudniowej. Dyżurów będzie doktor Andrzej Pietraszek — szef Wojewódzkiej Lecznicy Specjalistycznej dla Zwierząt. Od początku ich wspólnej małej pracy w zawodzie on, oprócz weterynaryjnych pełni obowiązki administracyjne, ona — poza zwierzętami wybrała działalność społeczną.

Jako studenci jednego roku warszawskiej SGGW oboje byli działaczami organizacji młodzieżowych. Ona pełniła funkcje w zarządach KZMP i ZSP, on — w Zarządzie Wydziałowym ZSP. Jeździli na wieś z czo-

łóWKami weterynaryjnymi, tak nazywały się ówczesne „białe niedziele” dla zwierząt. Brali udział w powojennym spisie analfabetów. Po studiach zrezygnowali z pięcioletniej już asystentury w uczelni: ona — w Zakładzie Anatomii Patologicznej, on — w Klinice Chorób Wewnętrznych. Postanowili zarzykować i przenieść na wieś, na pięć lat najwyżej.

Praca na wsi jest bardziej samodzielna, o wiele przez to ciekawsza, kontakt z nowymi ludźmi, więc nowe wrażenia i doświadczenia — tak zakładała, nie mylił się. Pięć lat urosło do siedmiu i trudno było rozstać się z Tykocinem, choć z Białegostoku niedaleko i zawsze wpaść można.

Przez dwa lata po wyjeździe pani Teresa kiero-

wała jeszcze Kolem Gospodyń Wiejskich, jeździła do Tykocina, kobiety przyjeżdżały do niej. Odwiedzały się zresztą nadal, ona — jeśli nie służbowo, jako przewodnicząca Wojewódzkiej Rady KGW, to zagłąda prywatnie. Ona przyjeżdżała konsultować plan pracy, nie dlatego, żeby obowiązek tego wymagał, po prostu radzą się jej jak kogos bliższego.

Dowody działalności tykocińskiego KGW w latach sześćdziesiątych zawarte są tu, w tych dwóch zeszytach przechowywanych w domowym biurku do dziś. Koło należało do najlepszych w byłym powiecie, teraz też im nie ustępuje. Ile

Ciąg dalszy na str. 3



W Augustowie przed zimą

Fot. Z. Zaremba

Rozstrzygnięcie konkursu
„MOJA BIBLIOTEKA”

W trzeciej edycji konkursu bibliotek domowych, trwającej od listopada ubiegłego roku, wzięło udział 207 uczestników. Do finałowego przeglądu zgłosiły się 54 osoby. Komisja oceniająca w składzie: red. red. Agnieszka Świdzińska, Jacek Grün i Jan Kwasowski, biorąc pod uwagę wielomiesięczną aktywność i systematyczność zakupów oraz po zapoznaniu się z księgozbiorem postanowiła:

Główną nagrodę w wysokości 8 tysięcy złotych przyznać ZDZISŁAWOWI GIŁOWI z Białegostoku. Dwie nagrody drugie w wysokości po 5 tysięcy złotych każda otrzymują: LEOKADIA CHRABOŁOWSKA z Hajnówki i EDWARD ZUKOWSKI z Rucianego-Nidy. Trzy nagrody trzecie po 2 tysiące złotych: WIKTOR IWANOW z Suwałk, STEFAN OLSZEWSKI z Beldy (woj. łomżyński) i BOLESŁAW ZYBAJŁO z Białegostoku.

Wyróżnienia po 1 tysiąc złotych otrzymują: FRANCISZEK KOWALSKI z Łap, JANUSZ KUNICKI z Moniek, WALDEMAR ŁĘDZION z Mikołajek, WACŁAW PRONIEWSKI z Białegostoku i ZBIGNIEW TANAJEWSKI z Goldapi.

Ponadto za popularyzację idei konkursu oraz wzorową obsługę jego uczestników nagrody po 3 tysiące złotych każda przyznano zespołom pracowniczym Antykwarium w Białymstoku, księgarni nr 35 w Łomży i księgarni nr 34 w Elku.

Nagrody dotychczas ufundowały Wydziały Kultury i Sztuki Urzędów Wojewódzkich w Białymstoku, Łomży i Suwałkach oraz PP „Dom Książki” i Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych w Białymstoku. Prosimy pozostałych współorganizatorów o przekazywanie pieniędzy na nagrody.

Gratulujemy laureatom konkursu; o terminie spotkania, podsumowującego „Moją Bibliotekę”, w którego trakcie wręczone zostaną nagrody, poinformujemy oddzielnie.

XXII Sesja WRN w Białymstoku

O dalszy harmonijny
rozwój województwa

W piątek, 26 bm., obradowała XXII Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku. Głównym tematem obrad była ocena realizacji przyjętego programu umocnienia dyscypliny społecznej, porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz programu ochrony przeciwpożarowej do 1980 roku.

Na obrady, które prowadził przewodniczący WRN, I sekretarz KW PZPR — Władysław Juszkiewicz, przybyli m. in., dyr. Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW — p. Jerzy Zaremba oraz dyr. Departamentu Opieki Zdrowotnej i Rehabilitacji Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej — dr Stefan Zieliński.

Zarówno w referacie, jak i dyskusji uznano, iż realizacja przyjętego programu jest jednym z bardzo istotnych czynników harmonijnego i wszechstronnego rozwoju województwa. Dlatego też potrzebna

Ciąg dalszy na str. 2



z trzech województw

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR
W SUWAŁKACH

Poziom i ilość świadczonego usług odgrywa z każdym rokiem coraz istotniejszą rolę w zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa. W ostatnich latach obserwuje się wzrastający popyt na wszelkiego rodzaju usługi, których ilość i jakość nie zawsze odpowiada potrzebom. Tym właśnie problemem poświęcone było piątkowe posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach.

Głównym dostawcą usług w woj. suwalskim są jednostki spółdzielcze zrzeszone w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Pracy. W latach ubiegłych wykonywały one swoje zadania planowo, a nawet je przekraczały. Rok bieżący przyniósł pewne pogorszenie sytuacji, co jest m.in. wynikiem przebiegającej obecnie reorganizacji.

W związku z tym Egzekutywa zalecała szybkie przeprowadzenie wszystkich prac związanych z reorganizacją, których celem jest wzmocnienie kadrowe i stabilizacja załóg jednostek usługowych, wzmocnienie potencjału wykonawczego, usprawnienie organizacyjne. Egzekutywa zalecała także szybkie opracowanie planu realizacji zadań wynikających z uchwały XIV Plenum KC.

Zadania przyszłej pięcioletki stawiają znacznie wyższe wymagania od obecnych. Dla przykładu, o ponad pół miliard-

Ciąg dalszy na str. 2

z trzech województw

Ciąg dalszy ze str. 1

da wzrosnąć ma wartość sprzedaży wyrobów i usług. Wymagać to będzie m.in. lepszego wykorzystania surowców miejscowych. Szczególną uwagę trzeba zwrócić na produkcję rybną.

W drugim punkcie obrad Egzekutywa omówiła problemy związane z rozwojem opieki i form pomocy społecznej ludziom w wieku emerytalnym. (stk)

35 LAT STUDIÓW DLA PRACUJĄCYCH

Burzliwy rozwój studiów dla pracujących w systemie wieczorowym i zaocznym, jaki dokonał się w Polsce Ludowej, jest przedmiotem wniosków analizy specjalistów. W ostatnim roku odbyło się w kraju siedem konferencji poświęconych tej problematyce, ósma miała miejsce wczoraj w Białymstoku. Zorganizowała ją Wojewódzka Rada Związków Zawodowych wspólnie z ZW Socjalistycznego Związku Studentów Polskich.

Konferencję otworzył przewodniczący WRZZ tow. Józef Trusiewicz, który powitał licznie przybyłych gości z całego kraju oraz z Białegostoku i województwa, wśród nich sekretarza KW PZPR tow. Halinę Piotrowską-Oleczak. W swoim wystąpieniu tow. J. Trusiewicz dokonał analizy wszechstronnego rozwoju Białostockiej w ostatnim 35-leciu i na tym tle studiów wyższych, w tym dla pracujących.

Referaty wprowadzające do dyskusji wygłosili: mgr Piotr Korczyński z Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz doc. dr hab. Franciszek Januszek prorektor Filii UW w Białymstoku. Po referatach wygłoszono dyskusję, której uczestnicy przedstawili swój pogląd na studia dla pracujących. System ten, szczególnie zaocznym, ma wiele zalet, ale wymaga stałego doskonalenia, zwłaszcza jeśli chodzi o zapewnienie studentom właściwych warunków w siedzibie uczelni. Niezbędne jest także stałe czuwanie nad tym, aby zakłady pracy odpowiednio traktowały pracowników pogłębiających wiedzę. (er)

GAUDEAMUS W STUDIUM OŚWIATY I KULTURY DOROSŁYCH

W Międzywojewódzkim Ośrodku Dydaktycznym Państwowego Zespołu Studiów Oświaty i Kultury Dorosłych w Białymstoku odbyła się inauguracja roku szkolnego. Otwarcia uroczystości dokonał kierownik Ośrodka — Eugeniusz Szczępaniak, witając wszystkich słuchaczy, wykładowców oraz przybyłych gości: zastępcę kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR w Białymstoku — Benedykta Zasłonek i dyrektora PZOiK w Warszawie — Lucjana Powichrowskiego.

W ciągu trzech lat działalności Międzywojewódzkiego Ośrodka kształciło się w nim 60 proc. pracowników gminnych i miejsko-gminnych ośrodków kultury i innych instytucji kulturalnych woj. białostockiego. Ponadto wśród słuchaczy byli także pracownicy kultury z województw sąsiednich. W br. na Studium znajdują się dwie nowe specjalności, teatralna i pracy wychowawczo-kulturalnej, zaś ośrodek konsekwentnie będzie podnosił poziom wiedzy ludzi związanych z pracą w placówkach kultury różnych szczebli.

Podczas tegorocznej inauguracji po raz pierwszy w dziejach Studium wzięło udział 40 absolwentów MODS w Białymstoku. Spośród nich 10 osób przyjęło bez egzaminu na drugi rok studiów dziennych w Filii UW.

Ważnym punktem programu uroczystości było wręczenie indeksów słuchaczom I roku. (CH)

SPÓŁDZIELCZOŚĆ UCZNIOWSKA — SZKOŁA GOSPODAROWANIA

W Łomży odbyło się wczoraj wyjazdowe plenarne posiedzenie Komisji d/s Młodzieży i Spółdzielni Uczniowskich Naczelnej Rady Spółdzielczej. Wzięli w nim udział m.in. przewodniczący komisji — Franciszek Piotrowski oraz kierownicy wojewódzkich jednostek spółdzielczych.

Zorganizowane w Łomży spotkanie poświęcono omówieniu problemów związanych z współdziałaniem wszystkich spółdzielni ze spółdzielczością uczniowską. W woj. łomżyńskim współpracą ta układa się dobrze. Spółdzielnie uczniowskie mogą pochwalić się obrotami sięgającymi około 12 mln zł rocznie.

Goście spotkali się z aktywnie najlepiej pracującymi spółdzielni uczniowskimi w województwie — w Zespole Szkół Rolniczych w Marianowie, Zbiorczej Szkole Gminnej w Piłtynie, Zespole Szkół Zawodowych nr 1, Szkole Podstawowej nr 4, Zespole Szkół Mechanicznych i Zespole Szkół Ogólnokształcących w Łomży.

Obrady plenarne z udziałem aktywów spółdzielni uczniowskich odbyły się w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Łomży. Wnioski zmierzają do dalszego rozwoju tej pożytecznej współpracy. (pol)

E. Kennedy ogłosił swą kandydaturę Wielka powódź w Egipcie

NOWY JORK (PAP) — W piątek senator EDWARD KENNEDY ogłosił swą kandydaturę na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Senator zaakceptował bowiem ponad 75 tys. dolarów w formie wpłaty na jego fundusz wyborczy podczas przyjęcia, które odbyło się w domu jego siostry, Pat Lawford, w Nowym Jorku.

Zgodnie z amerykańskimi prawami wyborczym, osoba, która przyjmuje wpłaty na swój fundusz wyborczy, lub zobowiązania dokonania takich wpłat, jest prawnym kandydatem na wybranie, jeśli nie zwróci tych pieniędzy.

Wśród osób, które dokonały wpłaty na fundusz wyborczy senatora Kennedy'ego znajduje się wiele znanych osobistości, m.in. aktorka Lauren Bacall i Theodore Sorensen, bliski współpracownik byłego prezydenta Johna Kennedy'ego i jego brata Roberta. Jak wiadomo, senator Edward Kennedy jest powszechnie uważany za czołowego rywalów prezydenta Cartera w walce o uzyskanie nominacji na kandydata na prezydenta z ramienia Partii Demokratycznej przed wyborami, które odbędą się jesienią przyszłego roku.

Proces nieuczciwych urzędników

KONIN (PAP) — Przed Sądem Wojewódzkim w Koninie zakończył się proces nieuczciwych urzędników administracji terenowej Ludwika Zalewskiego i Wiesława Jabłońskiego — oskarżonych o łapownictwo. Jak wykazał przed sąd sędziwa Ł. Zalewski przyjął łapówki w wysokości 50 tys. zł a W. Jabłoński w wysokości ok. 120 tys. zł. W zamian oskarżeni przyznawali rolnikom indywidualnym ulgi w spłatach kredytów inwestycyjnych.

Sąd skazał W. Jabłońskiego na 5 lat pozbawienia wolności, 50 tys. zł grzywny i utratę

praw publicznych na 5 lat, a Ł. Zalewskiego — na 4 lata pozbawienia wolności, 20 tys. zł grzywny i utratę praw publicznych na 4 lata. Sądzone w tym procesie trzech oskarżonych, którzy byli obwinieni o wzięcie łapówki w wysokości 1.200 zł został skazany na 10 tys. zł grzywny i 2 lata pozbawienia wolności, przy czym wykonanie tej ostatniej kary zawieszono na przeciąg 4 lat.

Od tego wyroku wniosł rewidz prokurator domagając się surowszego potraktowania przestępców. (stk)

P. Jaroszewicz przyjął ministra Łączności ZSRR

WARSZAWA (PAP) — 26 bm. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął ministra Łączności ZSRR — Nikołaja Talyzina.

W czasie spotkania omówiono zostały problemy dotyczące podstawowych kierunków rozwoju i doskonalenia łączności telekomunikacyjnej i pocztowej między PRL i ZSRR, a także podziału pracy w produkcji środków łączności.

W rozmowie udział wzięli: minister Łączności — Edward Kowalczyk i wiceminister tego resortu — Konrad Kozłowski oraz minister Łączności Litewskiej SRR — Kostas Onajtis.

Obecny był ambasador ZSRR — Borys Aristow.

SKRÓCIE

● NOWY JORK — Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przyjęło jednomyślnie rezolucję w sprawie pomocy międzynarodowej w odbudowie i rozwoju Nikaragui.

● PARYŻ — W czwartek rozpoczęły na nowo zacięte walki w Kurdyście irańskim, zwłaszcza w rejonie Mahabadu.

● NOWY JORK — NRD, Niger, Filipiny i Tunezja zostały wybrane w piątek przez Zgromadzenie Ogólne ONZ niestającymi członkami Rady Bezpieczeństwa ONZ na dwuletnią kadencję począwszy od 1 stycznia 1980 r. Pięć kandydatów po Bolivię miejsce w Radzie nie zostało jeszcze obsadzone, ponieważ żaden z dwóch kandydatów — Kuba i Kolumbia — nie uzyskał w pierwszej turze wyborów wymaganej większości głosów.

● DELHI — Ogłoszono tu oficjalnie 26. bm. że wybory do Izby Nizszej Parlamentu Indii odbędą się 3 i 6 stycznia przyszłego roku. Główny komisarz wyborczy, S. L. Shadker, oświadczył, że ostateczne wyniki wyborów powinny być znane 8 stycznia.

● LONDYN — W piątek zakończył się w Londynie trójstronne negocjacje amerykańsko-egipsko-izraelskie w sprawie ograniczonej autonomii palestyńskiej. Ostateczne porozumienie, iż ewentualne wybory na okupowanych zachodnim brzegu Jordana odbędą się pod nadzorem władz cywilnych.

● RZYM — Stan zdrowia dwóch pozostałych przy życiu z ośmiorga rannych w katastrofie, które urodziły się przed dwoma miesiącami, nie budzi obaw — zdaniem lekarzy — groźne im niebezpieczeństwo całkowicie minęło. Sa to dwie siostry: Sylwina i Anna Chianese.

● WASHINGTON — W mieście Latham w stanie Kansas nastąpiła eksplozja gazu, która zniszczyła całkowicie trzy domy mieszkalne. 2 osoby zostały zabite, zaś 5 innych rannych. W jednym z budynków znajdowała się m.in. kawiarnia, szczęśliwie zamknięta w tym momencie.

W realizacji programu ochrony przeciwpożarowej, mimo występujących trudności, odnotowano wiele osiągnięć. Szeroka akcja zapobiegawcza i propagandowa przebiegała się — obok poprawy w wyposażeniu — do lepszego stanu zabezpieczenia przeciwpożarowego zakładów pracy, gospodarstw rolnych oraz lasów. Organizacja umocnienia straży pożarnej podniosła efektywność ich działań. Znacząco wzmożeniu uległa działalność społeczna na rzecz ochrony przeciwpożarowej, powiększyło się jej znaczenie wśród społeczeństwa woj. białostockiego.

W ostatnich dwóch latach nastąpił spadek ilości pożarów. Działania straży będą w dalszym ciągu zmierzają do ochrony przed stratami powodowanymi przez ogień.

W kolejnym punkcie obrad przedyskutowano program walki z alkoholizmem. Obok strat ekonomicznych nadużywanie alkoholu powoduje trud

ności w najbliższą niedzielę, 28 bm., funkcjonariusze Wydziału Ruchu Drogowego KW MC w Suwałkach uruchamiają w Augustowie punkty kontroli ustawiania światła w samochodach.

Punkty zlokalizowane będą na targowicy przy restauracji „Albatros” w godz. 9—15. Oprócz nieodpłatnego ustawiania światła, kierowcy będą mogli skorzystać z innych fachowych porad funkcjonariuszy Wydziału Ruchu Drogowego. (stk)

W najbliższą niedzielę, 28 bm., funkcjonariusze Wydziału Ruchu Drogowego KW MC w Suwałkach uruchamiają w Augustowie punkty kontroli ustawiania światła w samochodach.

Punkty zlokalizowane będą na targowicy przy restauracji „Albatros” w godz. 9—15. Oprócz nieodpłatnego ustawiania światła, kierowcy będą mogli skorzystać z innych fachowych porad funkcjonariuszy Wydziału Ruchu Drogowego. (stk)

W najbliższą niedzielę, 28 bm., funkcjonariusze Wydziału Ruchu Drogowego KW MC w Suwałkach uruchamiają w Augustowie punkty kontroli ustawiania światła w samochodach.

Punkty zlokalizowane będą na targowicy przy restauracji „Albatros” w godz. 9—15. Oprócz nieodpłatnego ustawiania światła, kierowcy będą mogli skorzystać z innych fachowych porad funkcjonariuszy Wydziału Ruchu Drogowego. (stk)

W najbliższą niedzielę, 28 bm., funkcjonariusze Wydziału Ruchu Drogowego KW MC w Suwałkach uruchamiają w Augustowie punkty kontroli ustawiania światła w samochodach.

Spotkanie E. Gierka z inspektorami pracy

Ciąg dalszy ze str. 1

kie znaczenie działalności wychowawczej w zakładach, kształtowanie wśród załóg poczucia odpowiedzialności za bezpieczeństwo własne i współtowarzyszy pracy. Troska o BHP — jak podkreślano — to równocześnie dbałość o pełne wykorzystanie nominalnego czasu pracy, o tworzenie warunków pracy rytmicznej, racjonalnie zorganizowanej i wydajnej.

Zwracając się do uczestników spotkania, Edward Gierka powiedział m. in.: To co robicie w pełni odpowiada generalnej linii naszego działania, jaką jest służba społeczeństwu. Nadzwyczajne cele społeczne — to główne założenia strategii rozwoju kraju, wytyczonej przez partię u progu tej deka-

dy i konsekwentnie urzeczywistnianej. Wyraźny postęp, jaki nastąpił w tym okresie w dziedzinie BHP, jest potwierdzeniem słuszności tej polityki. Znalazła ona w pełni wyraz w Wytycznych na VIII Zjazd PZPR.

Dokonaliśmy wiele w ostatnich latach dla poprawy stanu BHP — stwierdził i sekretarz KC PZPR — ale nie mniej pozostało jeszcze do zrobienia, trudno bowiem w stosunkowo krótkim czasie zlikwidować wszystkie zaniedbania, które narastały przez dziesięciolecie. W obecnym i następnym 5-letciu musimy nadal z najwyższą starannością usunąć najważniejsze zagrożenia, tworzyć w zakładach — takie warunki, by ludzie pracowali bezpiecznie, by to co dla nas najdroższe — życie i zdrowie człowieka — było i będzie chronione.

Ważną rolę w realizacji tych zadań — stwierdził E. Gierka — przypada Związkowej Inspekcji Pracy, wszystkim działaczom sprawującym w zakładach społeczną kontrolę warunków pracy.

Edward Gierka serdecznie podziękował wszystkim inspektorom pracy za ofiarę pracy w służbie człowieka i życia, by ich działalność dawała jeszcze lepsze rezultaty.

Wydzielone drogi będą miały priorytet w budowie i naprawach. Opracowany program budowy dróg lokalnych przyczyni się do sukcesywnego ich ulepszenia a tym samym do poprawy warunków komunikacyjnych. WRN podjęła uchwałę o realizacji zaproponowanej rozbudowy sieci dróg.

W czasie sesji — w związku z 35 rocznicą PRL — 20 działaczom rad narodowych i ludziom wyróżniającym się w pracy zawodowej i społecznej, w uznaniu ich zasług wręczono wysokie odznaczenia państwowe. (JAG)

Wojewódzka Rada Narodowa podjęła uchwałę przyjmując program walki z alkoholizmem do realizacji.

Sieć dróg lokalnych woj. białostockiego — kolejny punkt obrad — nie spełnia wszystkich zadań. Ich długość, stan

techniczny jest w wielu wypadkach niezadowalający, stwarza ciągłe problemy przy ustalaniu kolejności ich budowy, modernizacji i naprawy. Dlatego też ustalono i wydzielono też podstawową. W powiązaniu z drogami państwowymi zapewni ona dogodnie połączenia urzędów gmin z dużymi ośrodkami administracyjno-gospodarczymi, gmin między sobą oraz przyczyni się do polepszenia komunikacji ze szkołami, zbiorczymi, stacjami PKP i wsiami.

Wydzielone drogi będą miały priorytet w budowie i naprawach. Opracowany program budowy dróg lokalnych przyczyni się do sukcesywnego ich ulepszenia a tym samym do poprawy warunków komunikacyjnych. WRN podjęła uchwałę o realizacji zaproponowanej rozbudowy sieci dróg.

W czasie sesji — w związku z 35 rocznicą PRL — 20 działaczom rad narodowych i ludziom wyróżniającym się w pracy zawodowej i społecznej, w uznaniu ich zasług wręczono wysokie odznaczenia państwowe. (JAG)

Wojewódzka Rada Narodowa podjęła uchwałę przyjmując program walki z alkoholizmem do realizacji.

Sieć dróg lokalnych woj. białostockiego — kolejny punkt obrad — nie spełnia wszystkich zadań. Ich długość, stan

techniczny jest w wielu wypadkach niezadowalający, stwarza ciągłe problemy przy ustalaniu kolejności ich budowy, modernizacji i naprawy. Dlatego też ustalono i wydzielono też podstawową. W powiązaniu z drogami państwowymi zapewni ona dogodnie połączenia urzędów gmin z dużymi ośrodkami administracyjno-gospodarczymi, gmin między sobą oraz przyczyni się do polepszenia komunikacji ze szkołami, zbiorczymi, stacjami PKP i wsiami.

Wydzielone drogi będą miały priorytet w budowie i naprawach. Opracowany program budowy dróg lokalnych przyczyni się do sukcesywnego ich ulepszenia a tym samym do poprawy warunków komunikacyjnych. WRN podjęła uchwałę o realizacji zaproponowanej rozbudowy sieci dróg.

W czasie sesji — w związku z 35 rocznicą PRL — 20 działaczom rad narodowych i ludziom wyróżniającym się w pracy zawodowej i społecznej, w uznaniu ich zasług wręczono wysokie odznaczenia państwowe. (JAG)

Wojewódzka Rada Narodowa podjęła uchwałę przyjmując program walki z alkoholizmem do realizacji.

Sieć dróg lokalnych woj. białostockiego — kolejny punkt obrad — nie spełnia wszystkich zadań. Ich długość, stan

techniczny jest w wielu wypadkach niezadowalający, stwarza ciągłe problemy przy ustalaniu kolejności ich budowy, modernizacji i naprawy. Dlatego też ustalono i wydzielono też podstawową. W powiązaniu z drogami państwowymi zapewni ona dogodnie połączenia urzędów gmin z dużymi ośrodkami administracyjno-gospodarczymi, gmin między sobą oraz przyczyni się do polepszenia komunikacji ze szkołami, zbiorczymi, stacjami PKP i wsiami.

Wydzielone drogi będą miały priorytet w budowie i naprawach. Opracowany program budowy dróg lokalnych przyczyni się do sukcesywnego ich ulepszenia a tym samym do poprawy warunków komunikacyjnych. WRN podjęła uchwałę o realizacji zaproponowanej rozbudowy sieci dróg.

W czasie sesji — w związku z 35 rocznicą PRL — 20 działaczom rad narodowych i ludziom wyróżniającym się w pracy zawodowej i społecznej, w uznaniu ich zasług wręczono wysokie odznaczenia państwowe. (JAG)

Wojewódzka Rada Narodowa podjęła uchwałę przyjmując program walki z alkoholizmem do realizacji.

Sieć dróg lokalnych woj. białostockiego — kolejny punkt obrad — nie spełnia wszystkich zadań. Ich długość, stan

techniczny jest w wielu wypadkach niezadowalający, stwarza ciągłe problemy przy ustalaniu kolejności ich budowy, modernizacji i naprawy. Dlatego też ustalono i wydzielono też podstawową. W powiązaniu z drogami państwowymi zapewni ona dogodnie połączenia urzędów gmin z dużymi ośrodkami administracyjno-gospodarczymi, gmin między sobą oraz przyczyni się do polepszenia komunikacji ze szkołami, zbiorczymi, stacjami PKP i wsiami.

Posiedzenie Rady Ministrów

Ciąg dalszy ze str. 1

jak najlepiej wykonać plan 1979 roku, a jednocześnie stworzyć sprzyjające warunki do realizacji zadań roku 1980. Wiele miejsca poświęcono w obradach przygotowaniu gospodarki do zimy, zwłaszcza w tak nerwowych jej działach jak transport, energetyka i gospodarka komunalna. Ministerstwo tych resortów oraz nadzorujące inne działy gospodarki, jak również niektórzy wojewodowie przedstawili informacje na ten temat.

Na posiedzeniu podkreślono, że postęp w odrabianiu zaległości produkcyjnych jest w wielu działach gospodarki niezadowalający. Zaden z resortów nie osiągnął po trzech kwartałach planowanej dynamiki. W 10 województwach poziom produkcji jest nawet niższy niż przed rokiem. Występują także odchylenia od planowanej struktury produkcji, co wyraża się niższym udziałem dostaw na zaopatrzenie rynku i na eksport, przy przekroczeniu produkcji na cele inwestycyjne. Zjawisku temu trzeba zdecydowanie przeciwdziałać. W kilku województwach poziom produkcji na rynek był po 9 miesiącach niższy niż w analogicznym okresie zeszłego roku. Poprawie muszą ulec także usługi świadczone ludności.

Na sytuacji w sposób istotny wpływają rezultaty tegorocznych zbiorów. Obecnie w rolnictwie i w całej gospodarce żywnościowej sprawa najważniejszą jest intensyfikacja

O realizacji zadań społeczno-gospodarczych w trzech kwartałach i wynikających z nich zadań informowali w gronie publicystów ekonomicznych prasy centralnej, radia i telewizji.

SPORT SPORT SPORT

TELEGRAMY

Wojciech Fibak awansował do półfinału rozgrywanego w wiedeńskiej Stadhalle tenisowego turnieju Grand Prix, zwyciężając w ćwierćfinale Jugosłowianina Zeljko Franulovica 6:4, 6:4. Zwycięstwo nie przysporzyło jednak tak łatwo, jak to sugeruje wynik. O każdym gema Fibak musiał toczyć niełatwy zacięty i wyrównany pojedynek. W drugim secie Franulovic doprowadził do wyniku 3:5, ale doskonałe serwy Polaka w końcu zdecydowały o jego zwycięstwie.

W Polonii Bytom nastąpiła zmiana trenera pierwszej drużyny piłkarskiej. Dotychczasowy trener — Teodor Wieroszek ze względu na zły stan zdrowia zrezygnował z pracy w klubie. Od 25 bm.

nowym trenerem został dotychczasowy szkoleniowiec Hutnika, Ksawery Aleksander Brodzinski.

Jeden z najlepszych piłkarzy węgierskich, 24-letni Tibor Nyilasi nadesłał do swojego klubu, Ferencvaros, zażalenie, w którym stwierdza, że nie zgiznę z czynnego uprawiania sportu. Swą decyzję Nyilasi uzasadnia tym, że w klubie nie umożliwiający w pełni możliwości wypełnienia wymagań z gier. Nyilasi występował w zespole w drużynie narodowej Węgier.

W miasteczku Latham w stanie Kansas nastąpiła eksplozja gazu, która zniszczyła całkowicie trzy domy mieszkalne. 2 osoby zostały zabite, zaś 5 innych rannych. W jednym z budynków znajdowała się m.in. kawiarnia, szczęśliwie zamknięta w tym momencie.

W czasie sesji — w związku z 35 rocznicą PRL — 20 działaczom rad narodowych i ludziom wyróżniającym się w pracy zawodowej i społecznej, w uznaniu ich zasług wręczono wysokie odznaczenia państwowe. (JAG)

Wojewódzka Rada Narodowa podjęła uchwałę przyjmując program walki z alkoholizmem do realizacji.

Sieć dróg lokalnych woj. białostockiego — kolejny punkt obrad — nie spełnia wszystkich zadań. Ich długość, stan

techniczny jest w wielu wypadkach niezadowalający, stwarza ciągłe problemy przy ustalaniu kolejności ich budowy, modernizacji i naprawy. Dlatego też ustalono i wydzielono też podstawową. W powiązaniu z drogami państwowymi zapewni ona dogodnie połączenia urzędów gmin z dużymi ośrodkami administracyjno-gospodarczymi, gmin między sobą oraz przyczyni się do polepszenia komunikacji ze szkołami, zbiorczymi, stacjami PKP i wsiami.

Wydzielone drogi będą miały priorytet w budowie i naprawach. Opracowany program budowy dróg lokalnych przyczyni się do sukcesywnego ich ulepszenia a tym samym do poprawy warunków komunikacyjnych. WRN podjęła uchwałę o realizacji zaproponowanej rozbudowy sieci dróg.

W czasie sesji — w związku z 35 rocznicą PRL — 20 działaczom rad narodowych i ludziom wyróżniającym się w pracy zawodowej i społecznej, w uznaniu ich zasług wręczono wysokie odznaczenia państwowe. (JAG)

Wojewódzka Rada Narodowa podjęła uchwałę przyjmując program walki z alkoholizmem do realizacji.

Sieć dróg lokalnych woj. białostockiego — kolejny punkt obrad — nie spełnia wszystkich zadań. Ich długość, stan

techniczny jest w wielu wypadkach niezadowalający, stwarza ciągłe problemy przy ustalaniu kolejności ich budowy, modernizacji i naprawy. Dlatego też ustalono i wydzielono też podstawową. W powiązaniu z drogami państwowymi zapewni ona dogodnie połączenia urzędów gmin z dużymi ośrodkami administracyjno-gospodarczymi, gmin między sobą oraz przyczyni się do polepszenia komunikacji ze szkołami, zbiorczymi, stacjami PKP i wsiami.

Wydzielone drogi będą miały priorytet w budowie i naprawach. Opracowany program budowy dróg lokalnych przyczyni się do sukcesywnego ich ulepszenia a tym samym do poprawy warunków komunikacyjnych. WRN podjęła uchwałę o realizacji zaproponowanej rozbudowy sieci dróg.

W czasie sesji — w związku z 35 rocznicą PRL — 20 działaczom rad narodowych i ludziom wyróżniającym się w pracy zawodowej i społecznej, w uznaniu ich zasług wręczono wysokie odznaczenia państwowe. (JAG)

Wojewódzka Rada Narodowa podjęła uchwałę przyjmując program walki z alkoholizmem do realizacji.

kacja skupu produktów rolnych, dobre ich zagospodarowanie, dalsze nasilenie tempa jesienianych prac rolnych oraz utrzymanie rosnących tendencji w hodowli trzody chlewnej, również dzięki wysokim zbiorom ziemniaków.

Rada Ministrów wiele uwagi poświęciła zagadnieniom transportu i energetyki, gdzie nadal utrzymuje się trudna sytuacja. Wskazano na konieczność bezwzględnej przestrzegania określonych uprzedzeń w tej mierze zadań i priorytetów. Ustalono, że organizacja gospodarczej i władze wojewódzkie przydad transportowi i energetyce z maksymalną pomocą, zwłaszcza obecnie w szczytowym dla tych działów gospodarki okresie, jak też w obliczu zbliżającego się zimy.

Za najważniejsze zadania wszystkich realizatorów planów gospodarczych uznano rzeczywistą poprawę efektywności gospodarowania.

W kolejnym punkcie obrad Rada Ministrów, kierując się ustaleniami XIV Plenum KC PZPR, przyjął uchwałę w sprawie zasad działania i systemu ekonomiczno-finansowego uproszczonego przemysłu drobnego, pozostającego równo w gestii władz terenowych i spółdzielczych, jak też przemysłu kluczowego.

O realizacji zadań społeczno-gospodarczych w trzech kwartałach i wynikających z nich zadań informowali w gronie publicystów ekonomicznych prasy centralnej, radia i telewizji.

SPORT SPORT SPORT

TELEGRAMY

Wojciech Fibak awansował do półfinału rozgrywanego w wiedeńskiej Stadhalle tenisowego turnieju Grand Prix, zwyciężając w ćwierćfinale Jugosłowianina Zeljko Franulovica 6:4, 6:4. Zwycięstwo nie przysporzyło jednak tak łatwo, jak to sugeruje wynik. O każdym gema Fibak musiał toczyć niełatwy zacięty i wyrównany pojedynek. W drugim secie Franulovic doprowadził do wyniku 3:5, ale doskonałe serwy Polaka w końcu zdecydowały o jego zwycięstwie.

W Polonii Bytom nastąpiła zmiana trenera pierwszej drużyny piłkarskiej. Dotychczasowy trener — Teodor Wieroszek ze względu na zły stan zdrowia zrezygnował z pracy w klubie. Od 25 bm.

nowym trenerem został dotychczasowy szkoleniowiec Hutnika, Ksawery Aleksander Brodzinski.

Jeden z najlepszych piłkarzy węgierskich, 24-letni Tibor Nyilasi nadesłał do swojego klubu, Ferencvaros, zażalenie, w którym stwierdza, że nie zgiznę z czynnego uprawiania sportu. Swą decyzję Nyilasi uzasadnia tym, że w klubie nie umożliwiający w pełni możliwości wypełnienia wymagań z gier. Nyilasi występował w zespole w drużynie narodowej Węgier.

W miasteczku Latham w stanie Kansas nastąpiła eksplozja gazu, która zniszczyła całkowicie trzy domy mieszkalne. 2 osoby zostały zabite, zaś 5 innych rannych. W jednym z budynków znajdowała się m.in. kawiarnia, szczęśliwie zamknięta w tym momencie.

W czasie sesji — w związku z 35 rocznicą PRL — 20 działaczom rad narodowych i ludziom wyróżniającym się w pracy zawodowej i społecznej, w uznaniu ich zasług wręczono wysokie odznaczenia państwowe. (JAG)

Wojewódzka Rada Narodowa podjęła uchwałę przyjmując program walki z alkoholizmem do realizacji.

Sieć dróg lokalnych woj. białostockiego — kolejny punkt obrad — nie spełnia wszystkich zadań. Ich długość, stan

techniczny jest w wielu wypadkach niezadowalający, stwarza ciągłe problemy przy ustalaniu kolejności ich budowy, modernizacji i naprawy. Dlatego też ustalono i wydzielono też podstawową. W powiązaniu z drogami państwowymi zapewni ona dogodnie połączenia urzędów gmin z dużymi ośrodkami administracyjno-gospodarczymi, gmin między sobą oraz przyczyni się do polepszenia komunikacji ze szkołami, zbiorczymi, stacjami PKP i wsiami.

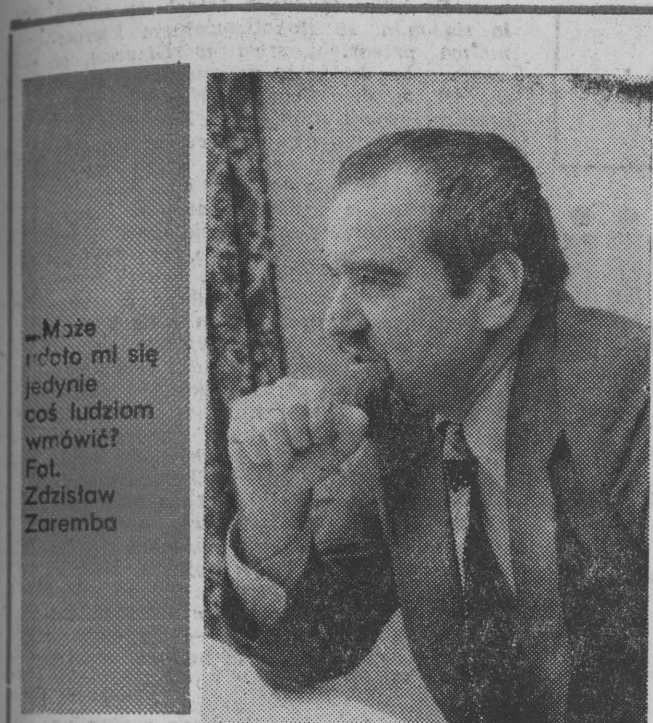
Wydzielone drogi będą miały priorytet w budowie i naprawach. Opracowany program budowy dróg lokalnych przyczyni się do sukcesywnego ich ulepszenia a tym samym do poprawy warunków komunikacyjnych. WRN podjęła uchwałę o realizacji zaproponowanej rozbudowy sieci dróg.

W czasie sesji — w związku z 35 rocznicą PRL — 20 działaczom rad narodowych i ludziom wyróżniającym się w pracy zawodowej i społecznej, w uznaniu ich zasług wręczono wysokie odznaczenia państwowe. (JAG)

Wojewódzka Rada Narodowa podjęła uchwałę przyjmując program walki z alkoholizmem do realizacji.

Sieć dróg lokalnych woj. białostockiego — kolejny punkt obrad — nie spełnia wszystkich zadań. Ich długość, stan

techniczny jest w wielu wypadkach niezadowalający, stwarza ciągłe problemy przy ustalaniu kolejności ich budowy, modernizacji i naprawy. Dlatego też ustalono i wydzielono też podstawową. W powiązaniu z drogami państwowymi zapewni ona dogodnie połączenia urzędów gmin z dużymi ośrodkami administracyjno-gospod



Opisać jabłko

Można opisać Wszechświat opisując jabłko, ale nie zrobi tego zjawca jabłek, jedynie zjawca Wszechświata. Słowa te wypowiedziane przez prof. Ossowskiego musiały skutecznie przekonać doc. dr hab. Włodzimierza Pawluczka, skoro zdecydował się pozostać na rodzimym Białostoccu, nie, badać ją dogłębnie i na tym przykładzie precyzować zasadnicze problemy kultury całej ludzkości. To a propos perspektywy jabłko. Natomiast czy Pawluczek jest zjawcą Wszechświata? K. Dobrowolski twierdzi, że etnolog powinien przynajmniej jedną kulturę znać dogłębnie, specjalizować się w jednym regionie, jeden świat, a taki warunek doc. Pawluczek spełnia. Jak sam twierdzi, Białostoccu nie stanowi dla niego tajemnicę, rozpisal ją na poszczególne nutki, czyli — w żargonie naukowym — różne parametry.

Z tego rozpisania powstają dotychczas cztery książki: „Światopogląd jednostki w warunkach rozpadu społeczności tradycyjnej” 1972, „Wierszalin. Reportaż o końcu świata” 1974, „Naprawianie świata” 1978 oraz „Żywił i forma” 1978, które dają mu prawo noszenia legitymacji Związku Literatów Polskich. Każda z tych publikacji, niezależnie czy jest to praca naukowa, czy też przednia literatura, dotyczy właśnie Białostoccu — szeroko rozumianej kultury tego regionu.

Pawluczek będąc ponadto docentem Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej i Filii Uniwersytetu Warszawskiego prowadzi badania w ramach programu węzłowego 11.1 „Polska kultura narodowa, jej tendencje rozwojowe i percepcja”.

— Jest to najciekawsza ziemia pod słońcem — twierdzi — i dało się o tym przekonać wielu, którzy objechali już Azję i Afrykę. Wojciech Giełżyński powiedział, że po lekturze moich książek nareszcie zrozumiał, o co chodzi w Indonezji. Ale czy naprawdę tak jest? Sam nie wiem. Może udało mi się jedynie coś ludziom wmówić?

Owego wzmawiania doc. Pawluczek nie zamierza zaniedbać: — Moje dotychczasowe książki są jedynie produktem ubocznym tego, co chciałbym naprawdę napisać.

Jeszcze przed dwoma laty mawiał, że marzy mu się książka, która by była mądra, i do czytania. Teraz swoje plany bardziej precyzuje: — Moim ideałem jest opisać jeden dzień w jednej wsi. Będzie to grube dzieło, rarytatem, strona czyściwie, ta wieś stanie się tylko jabłkiem, a książka — ostatnią w moim życiu... (sak)

WIZYTA PRZYJAŹNI

Nie tak nie zbliża ludzi i narodów jak bezpośrednie kontakty, wymiana myśli i poglądów, wzajemne zrozumienie i zaufanie. W tym sensie można mówić o polskiej szkole dyplomacji. O jej aktywnej, pokojowej roli we współczesnym świecie.

Jesteśmy oto świadkami wizyty Henryka Jabłońskiego w Meksyku i Kostaryce. Nie jest chyba przypadkiem, że ta pierwsza wizyta głowy państwa polskiego na kontynencie latynoamerykańskim ma miejsce właśnie w tych krajach. Zarówno Meksyk i Kostaryka, jak i Polska, nie szczędzą bowiem wysiłków na rzecz umocnienia klimatu bezpieczeństwa i pokoju, na rzecz poszanowania suwerenności i równości wszystkich państw. Kierują się przy tym — w stosunkach z innymi państwami — wysokimi wartościami etyczno-moralnymi. Przypomnijmy chociażby, że Meksyk, Kostaryka i Polska zerwały stosunki dyplomatyczne z Nikaragwą, kiedy rządy sprawowały tam krwawy dyktator Somoza. Wznowiły je dopiero po zwycięstwie rewolucji w tym kraju. Z podobnych pobudek Meksyk, jako jedyne państwo Ameryki Łacińskiej, nie uległ naciskowi Waszyngtonu i nigdy nie zawiesił stosunków z Kuba. Kostaryka zaś była jedynym z tych państw latynoamerykańskich, które przychyliły się do uchwały Organizacji Państw Amerykańskich w sprawie dyskryminacji politycznej i ekonomicznej wobec rewolucyjnej Wyspy. Nie ma zresztą spraw i problemów międzynarodowych, wobec których nasze kraje nie zajmowałyby identycznego lub zbliżonego stanowiska. I na tym właśnie gruncie umacnia się stale i rozszerza we wschodniej Europie współpraca gospodarcza, naukowa i kulturalna między Polską a Meksykiem i Kostaryką.

Polska wizyta przyjaźni w krajach latynoamerykańskich to nowy dowód pokojowego współistnienia państw o odmiennych ustrząchach społecznych. To również szersze pragnienie dalszego pogłębienia i rozszerzenia wzajemnych stosunków.

ZASKOCZENIE...

Strategia zachodni od dawna straszą opinię publiczną „zagrożeniem ze Wschodu”, od dawna też rozkręcają nową spiralę zbro-

żeń. I oto w ten to czas przyszły właśnie radzieckie poprzęki zbrojnego nio- wa. Dla niektórych ludzi zła oceanu były one nia lada zaskoczeniem.

Główny atak — jak zawsze — wyszedł z Białego Domu. Przewodził mu nie kto inny, jak sam prezydent — Jimmy Carter. W berlińskim oświadczeniu Leonida Breżniewa o jednostronnej redukcji 20 tysięcy żołnierzy i tysiąca czołgów radzieckich stacjonujących na terytorium NRD, dostrzegano „staranne, które zmierza do złamania woli naszego sojusznika, do odebrania mu jego prawa do samostanowienia”. Wskazywano mu w tym doradca do spraw bezpieczeństwa — Zbigniew Brzezinski. Ten, stawia sprawę na ostrzu noża: Jeśli kraje członkowskie NATO podejmą dziś



TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

dialog zbrojności, to — według niego — narażają się „na strach i wojnę w przyszłości”. Skąd ta gwałtowna reakcja? Skąd przypuszczenie, że redukcja zbrojowa może prowadzić do groźby wybuchu nowej wojny na naszym kontynencie? Odpowiedzi na te pytania udzielał sam Amerykanin. Oto z wielu wypowiedzi strategów i polityków można wynioskować, że Europę zachodnią należy trzymać krótko, bo w przeciwnym wypadku „wymknie się spod naszej zależności i kontroli”. Inaczej mówiąc — nie bez nas, żadnego dialogu. Zaledwie Waszyngtonu oznaczaloby to bowiem odłączenie krajów NATO od dalekościennego programu zbrojeń. Programu, z którego zyski ekonomiczne i polityczne czerpią przede wszystkim amerykańscy jastrzębie.

Europa zachodnia nie czuje się jednak „zagrożona ze Wschodu”. Toteż zupełnie inaczej przyjęto berlińskie propozycje radzieckie w Paryżu, Rzymie czy nawet w Bonn. Tu widzi się w nich wazki czynnik zwiększenia zaufania i bezpieczeństwa, nie tylko na Starym Ładzie.

nowa droga propagowana przez KGW.

c.d. ze str. 1

Funkcje społeczne pomagają w pracy zawodowej. Jako aktywistka ma możliwość prezentowania wiadomości wymagających załatwienia, może też na pewne sprawy związane nie tylko z weterynarią sama oddziaływać.

Aktywność społeczna powinna leżeć w interesie każdego człowieka. Społeczniczy są bowiem wśród tych, którzy mają wpływ na podejmowanie decyzji i wprowadzanie ich w życie. Im ich więcej tym lepiej — tak twierdził kiedyś kolega po

Wiejskie sprawy Pietraszków

fachu i z tym pani Teresa jest zgodna.

Gdziekolwiek by nie wyjeżdżała, zagląda do sklepow: jakie jest zaopatrzenie, czy handlowcy, zasłaniając się obiektywnymi trudnościami, nie bagatelizują swoich obowiązków. Do handlu zgłasza sporo zastrzeżeń, czy tylko niedostatek niektórych artykułów to sprawa?

Handel i usługi interesują ją jako radną i przewodniczącą branżowej komisji WRN. Drugą kadencję jest w Wojewódzkiej Radzie Narodowej, drugą też kieruje Wojewódzką Radą KGW. Ponadto jest członkiem Prezydium WK ZSL i Wojewódzkiego Zarządu TPPR.

Rolnictwo i wieś — są jej stałymi tematami pracy zawodowej i społecznej. Jeśli handel — to głównie na wsi, jeżeli weterynaria — to przecież też dla rolnictwa przede wszystkim

Lekarz weterynarii musi być przygotowany na każde wezwanie. Porody, porażenia, zadławienia, ostre wzdęcia u zwierząt zdarzają się w dzień i w nocy. Trzeba wsiadać i jechać samochodem własnym, taksówką, pojazdem rolnika. Wojewódzka Lecznica ma trzy samochody: Tarpana, Nysę i Fiata, spośród pięciu lekarzy — trzech jest posiadaczami wozów prywatnych. W porównaniu do innych zakładów weterynaryjnych sytuacja jest nie najgorsza, pod warunkiem, że wszyscy, co jeżdżą, bywa sprawne. Jeśli się coś zepsuje, trzeba czekać miesiącami. O tym doktor Pietraszek

rzekł łatwo do zdobycia, mimo preferencji terenowych.

Weterynaria, jako nauka biologiczna, jest ciekawą dziedziną wiedzy. Daje wielokierunkowe możliwości zatrudnienia, każdy znajdzie w niej coś dla siebie.

Ona: najefektywniejsza, chociaż najtrudniejsza jest praca w terenie, często w zimie, błocie i gnoju.

On: musimy być lekarzami i nieraz prokuratorkami i dochodzeniowcami. Rolnik gdzieś tam był, za późno się zgłosił, nastąpił upadek zwierzęcia. Jeśli chodzi, o odszkodowanie z PZU nie każdy obiektywnie oceni swoją winę. Trzeba mu to udowodnić.

Ona: Zwierzę nie powie, co je boli, ale po poprawie samopoczucia wyraża to całym sobą, łasi się, przytula i to jest dla mnie satysfakcja.

Oboje wybrali zawód już w dzieciństwie. Ona jako dziewczynka dziesięcioletnia opatrzyła koty, on, przyjeżdżając w Białostockie na wakacje, widział siebie przy zwierzętach, jak wujka. Nie żałują decyzji. Pies czy kot tak samo jak człowiek są częścią przyrody. Opieką nimi uważliwa człowieka, stosunek do zwierząt jest miarą kultury społecznej. Nie musimy kochać zwierząt, ale nie możemy im wyrządzać krzywdy.

Pietraszkowie, mieli szczęście do dobrych ludzi. W Tykocinie pracowali z Antonim Lewką i niezwykłym już Józefem Urbanem — technikami o wysokiej etyce zawodowej i dużej wiedzy praktycznej. Oni między innymi przyczynili się do utrwalenia przekonania, że należy dawać z siebie jak najwięcej.

Do doktoratu nikt pani Teresy nie zmuszał. Nie był koniecznością w podnoszeniu jej kwalifikacji, mogła wybrać inną metodę. Na przedwotorski zdecydowała się dlatego, że ta forma najbardziej egzekwowała od niej dyscyplinę pracy nad sobą. Jako specjalista od zwierząt małych, za temat obrała patologię legów drobiu. Podjęła wyłegłość, znaczny zwiększył zawartość witamin w żywieniu — do takich wniosków doprowadziły badania. Idąc dalej, razem z promotorem prof. Wandą Borzemską z Wydziału Weterynarii SGGW opracowała recepturę nowego specyfiku dla drobiu. Polfarmix owo zawiera witaminy i związki mineralne podnoszące wyłegłość kur i jakości jaj. Specyfik w kilku wersjach wchodzi do produkcji i może być nadzieją dla hodowców drobiu.

Odpowiedzialność — to jedna z cech, które powinien mieć każdy człowiek. Jeśli matka przy swoich zajęciach zawodowych i społecznych osiąga tyle, to dziećci muszą z nią współpracować. Siedmioklasistka Hania przysłała do szkoły i przygotowała obiad. Dziś podaje czerwony barszcz i bigos, chociaż specjalnością jej kuchni jest schabowy. I Hania, i starszy Michał, oprócz nauki mają własne domowe obowiązki. Odwołano ich nie ma.

Nie zawsze starca talentu pedagogicznego, ale wszyscy wzorujemy się na własnych rodzicach. Więc najistotniejsze jest nasze postępowanie — to są słowa Mamy.

IRENA BIERNACKA



Doktor Teresa Pietraszek wykonała dzisiaj dwa zabiegi.

Fot. Z. Lenkiewicz

PROBA SIŁ

Dwóch istotnych rzeczy brakuje dziś w Turcji: stabilizacji politycznej i ekonomicznej. Zresztą pierwsza wynika z drugiej, i odwrotnie. Nic też dziwnego, że atmosfera w tym kraju przypomina kocioł wrzącej wody.

Kilka dni temu odbyły się tu wybory uzupełniające do parlamentu. Ich stawka było być albo nie być socjaldemokratycznego rządu premiera Bulenta Ecevit. Tymczasem wbrew nadziejom jego ugrupowania — Partia Ludowo-Republikańska —

ROCZNICOWA REFLEKSJA

Nie jest to rocznica okrągła, ale istotna, skłaniająca do refleksji. Warto ją więc przypomnieć. Chodzi mianowicie o 34 rocznicę podpisania Karty Narodów Zjednoczonych.

Ten podstawowy dokument Organizacji Narodów Zjednoczonych, podpisany 24 października 1945 roku w San Francisco, nie był dziełem przypadku. Spójrzcie wstecz zmusza do bolesnej refleksji: pięćdziesiąt pięć milionów poległych, zniszczony dorebek wielu pokoleń. Panowała wtedy postępująca wojna, najwęższych zadań doby powojennej jest utworzenie światowej organizacji stojącej na straży pokoju i bezpieczeństwa. ONZ liczyła wówczas 51 członków, dzisiaj jest ich trzykrotnie więcej. Jej historia miała wiele okresów trudnych, że przypomnę chociażby okres zimnej wojny. Ostatecznie jednak zwyciężyła idea pokojowego współistnienia i współpracy. Tu właśnie, na tym najważniejszym politycznym forum międzynarodowym, rodzą się doniosłe idee, poglądy i propozycje, mające wazki wpływ na kierunki rozwoju współczesnego świata. Jednym z tematów, któremu poświęca się największe miejsca, są problemy pokoju. Właśnie im służy większość propozycji przedstawianych przez Polskę. Związek Radziecki i inne kraje socjalistyczne. Trybuna ONZ zabierał głos mowęwo stanu i wybitni politycy. Przed pięciu laty na jej forum wystąpił polski przywódca — Edward Gierek. Stwierdził wtedy ogólną idee, przyjętą później przez Zgromadzenie, deklaracji o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju. Oczywiście decyzje w ONZ podejmowane są większością głosów i mają charakter opiniodawczy. Zgromadzenie nie może zmusić czy nakłonić żadnego rządu do realizacji przyjętej uchwały. Ma ono jednak olbrzymi autorytet moralny, z którym nie mogą się nie liczyć poszczególne państwa. Dzięki temu wiele trudnych problemów udało się pomyślnie rozstrzygnąć, ostatecznie, względnie szumnie w zarodku.

Historia ONZ to wierny zapis współczesnych wydarzeń międzynarodowych. Tu, jak w soczewce, skupiają się wszystkie sprawy nurtujące ludzkość. Począwszy od kwestii rozbrojenia, wyżywienia, ochrony zdrowia i pomocy dzieciom, a skończywszy na ochronie środowiska naturalnego. Stąd coraz bardziej rosnące zainteresowanie dla tego swoistego parlamentu świata.

MECHYSŁAW CHAJA

MOJA BIBLIOTEKA

Zamiłowanie coraz trudniejsze

Przystępując przed niespełną czterema laty do organizowania konkursów dla właścicieli domowych bibliotek byliśmy przeświadczeni, że czytanie książek jest jednym z podstawowych mierników poziomu kulturalnego, posiadanie zaś choćby niewielkiego księgozbioru okazuje się wprost niezbędną potrzebą współczesnego człowieka. Książka — mimo konkurencji środków masowego przekazu — pozostaje nadal najpiękniejszą możliwością spędzania wolnego czasu, pomocą w edukacji i wyracznik w rozstrzygnięciu wątpliwości. Młodym czytelnikom — prócz wiedzy o nieznanym, fascynującym świecie — przynosi też wzory postępowania, porównania do swej szlachetności i siły moralnej. Jak napisał Aleksander Hercen: „Książki to duchowy testament, jaki przekazuje jedno pokolenie drugiemu”. Zatem są wielką skarbnicą, w której po każdej epoce i różnych kulturach zostaje kruszec najcenniejszy: możemy z niej dziś wybierać wedle upodobań i zainteresowań, a nasyciwszy się jednym — sięgać po następne.

Dwie pierwsze edycje konkursu bibliotek domowych dobrze przysłużyły się sprawie popularyzacji książki i czytelnictwa. Obecnie zamykamy trzeci etap wspólnych wysiłków, przekonani, że był on nie mniej owocny. Bardzo trudno jest wymierzyć efekty w tak delikatnej materii, jak czytańca rozwijająca pasję czytelnictwa, zamiłowanie bibliofilskie, troska o książkę i jej żywot w społeczeństwie. Niech świadectwem tych efektów będą po prostu laureaci konkursu. Jako uczestnik prac komisji oceniającej księgozbiory mogę napisać, że na wyróżnienie zasłużyli znacznie więcej spośród biorących udział w konkursie, niż mogło się zmieścić na liście nagród. To dobrze, że komisja miała łatwego zadania ani zbyt wielu zbieraczy jednoznacznie dystansujących się od innych. Oznacza to bowiem, że uczestnicy potraktowali serio założenia naszej akcji: przyjęcie się idea domowej biblioteki zaowocowało w bardzo wielu przypadkach bogatymi kolekcjami książek i autentycznym zamiłowaniem, które — można być tego pewnym — nie zakończy się wraz z zamknięciem konkursu.

Jeśli jest też sprawa inna. Na wielu półkach, które przybyły w czasie trwania naszej akcji, znajdują się prawie identyczne zestawy tytułów. Przyczyna prozaiczna: w przeciągu roku pojawiło się w księgarniach niezbyt wiele nowości naprawdę atrakcyjnych, te zaś — jakby inaczej! — zostały rozchwytywane w pierwszym rzędzie przez uczestników „Mojej Biblioteki”. W wielu listach i rozmowach przebiega ton skargi na trudności w zdobyciu pożądanego tytułu, które rozchodzą się w mig, często nawet — spod łady. Sensowne zaprojektować i zgromadzić własną bibliotekę jest obecnie znacznie trudniej, niż nawet przed czterema laty, kiedy inicjowaliśmy pierwszą akcję.

W ubiegłym roku dostarczono do hurtu księgarskiego 5353 tytuły (bez podręczników szkolnych), z tego w działach: literatura piękna dla dorosłych — 1183, literatura piękna dla dzieci i młodzieży — 847, dzieła treści ogólnej, kalendarze, encyklopedie — zaledwie 10. Dla porównania: w 1969 roku dostarczono 5163 tytuły, w 1974 natomiast — 5858. Polityczny nakład: w ubiegłym roku 83,9 mln, cztery lata wcześniej 87,9 mln egzemplarzy. Przeciwnie nakład (w dalszym ciągu bez podręczników szkolnych) wyniósł w 1978 roku 157 tys., w 1975 roku — 15,8 tysiąca egzemplarzy, choć w 1969 — trzeba to zauważyć sprawiedliwie — tylko 12,6. Na przestrzeni 10 lat zmniejszyła się objętość książek.

Jak z tego wynika, nasza produkcja wydawnicza — po okresie pewnego ożywienia na początku lat siedemdziesiątych — przeżywa znowu regres, nie nadążając za potrzebami społecznymi, które nieopornie wzrosły. Radykalnej poprawy nie należy spodziewać się ani w tym, ani w następnym roku: niedostatek papieru i trudności z poligrafią stoją tu na przeszkodzie.

Mysli się o doradnym przeciwdziałaniu, jak udostępnienie czytelnikom archywalnej światowej i polskiej literatury (w tym również klasyki dziecięcej) w wysokonakładowej serii „Książka dla każdego”. Póki co Państwowy Instytut Wydawniczy zainaugurował — pięciotomową edycję „Dzieł wybranych” Lwa Tołstoja — od dawna zapowiadaną i oczekiwaną „Bibliotekę Klasyki”. Niebawem mają się w niej ukazać „Pisma wybrane” Norwida również w 5 tomach, „Jan Krzysztof” Romain Rollanda i „W poszukiwaniu straconego czasu” Marcela Prousta. Tymczasem zapowiadają się przedwczesny zgon międzywładniczej serii „Biblioteka Klasyki Polskiej i Obcej”, której tomy są pieczołowicie kolekcjonowane również przez bardzo wielu uczestników naszej akcji. Niestety, to przedsięwzięcie edytorskie napotyka ostatnio na wielkie kłopoty, przede wszystkim — brak odpowiednich surowców.

Prócz klasyki, której możliwości gromadzenia i co za tym idzie — dobrego poznania pozbawione jest całe pokolenie wyżu demograficznego, najdotkliwiej odczuwane są braki encyklopedii, słowników, publikacji popularnonaukowych, poradników. Nadzieję zaspokojenia głodu zostawny na lata osiemdziesiąte, w których PWN zamierza wydać m.in. nową „Wielką Encyklopedię Powszechną”. Jej edycja w półmilionowym nakładzie pociągnęłaby za sobą konieczność zużycia 20 tysięcy ton papieru wysokiej klasy, a także zaangażowania wielkiej zdolności przemysłu poligraficznego. Przypomnijmy, iż obecnie na cele wydawnicze przeznaczają się ok. 45 tys. ton papieru rocznie. Wkrótce ukaze się jeden druk czterotomowej „Encyklopedii Powszechnej”, a także drugie wydanie dzieła „Polska, Zarys encyklopedyczny”, jednotomowy „Ilustrowany leksykon PWN”, ponadto „Encyklopedia fizyki współczesnej”, „Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny”. Planuje się też trzytomową „Encyklopedię chemii”, czterotomową „Encyklopedię geografii”, „Encyklopedię społeczno-polityczną” i „Słownik geograficzno-krajoznawczy”. Te przedsięwzięcia powinny złagodzić obecne braki.

W sytuacji powszechnie odczuwanych niedostatków i rosnących kłopotów z zakupem książek tym więcej trzeba — cenę trud, włożony przez uczestników konkursu w gromadzenie domowych bibliotek. Pomimo zaprzestania na pewien czas kontynuacji naszego konkursu, „Gazeta Współczesna” będzie — w miarę możliwości — poświęcać wiele miejsca pięknym pasjom zbieraczom, pomagać w rozwijaniu zamiłowań czytelniczych i w doborze wartościowych lektur. W najbliższym czasie przedstawimy bliżej tegorocznych laureatów „Mojej Biblioteki”.

JAN KWASOWSKI

Po V Konferencji Nauk Historycznych

BIAŁYSTOK coraz lepiej znany

W dniach 22 i 23 bm. odbyła się w Białymstoku V Konferencja Nauk Historycznych. Jej organizatorem było m.in. Białostockie Towarzystwo Naukowe. Dlatego też właśnie do prezesa BTN, dr. Jana Jaskanis, zwróciliśmy się z prośbą o wypowiedź na temat przebiegu konferencji, jej dorobku i znaczenia.

— Zanim przejdziemy do właściwego tematu, proszę o przypomnienie w największym skrócie, czemu poświęcone były cztery poprzednie konferencje nauk historycznych, jakie odbyły się w Białymstoku.

— Pierwsza miała miejsce w czerwcu 1961 roku. Zwołano ją z inicjatywy Komplexowej Ekspedycji Jacewskiej co w dużej mierze wpłynęło na jej charakter, bo skupiała licznych specjalistów, a nie tylko historyków i archeologów. Konferencja ta zaleciała powołanie towarzystwa naukowego, które skupiając naukowców z całego kraju i z zagranicy zajmowałoby się badaniami nad przeszłością, teraźniejszością i przyszłością północno-wschodnich obszarów Polski. Druga konferencja odbyła się dopiero po 14 latach, tj. w roku 1975, a poświęcona była podsumowaniu badań nad Jacewską i w ogóle nad zachodnimi Białymi. Była to konferencja międzynarodowa, aczkolwiek w badaniach nad Jacewską największy wkład wnieśli i wnoszą nadal Polacy. Materiały z tej konferencji ukazują się za kilka miesięcy w XIV tomie „Rocznika Białostockiego”. Jej dorobek polega między innymi na wytyczeniu kierunków badań dla licznych dyscyplin i to zarówno na terenach historycznej Jacewskiej jak i na ziemiach sąsiednich, m.in. położonych na południe. Trzecia konferencja miała miejsce w grudniu ubiegłego roku i związana była z jedną z najważniejszych odzyskanych przez nasz naród niepodległości, z drugiej — z 30-leciem zjednoczenia ruchu robotniczego. Materiały z tej konferencji również są w druku. Czwarta konferencja odbyła się przed miesiącem, we wrześniu. Okazją do jej zwołania była 40 rocznica wybuchu II wojny światowej. Wniośna ona, moim zdaniem, duży wkład w poznanie takich dziedzin jak wojna obronna 1939 roku na Białostocznym, wojna i okupacja na tym terenie, a nade wszystko konferencja ta będzie miała olbrzymie znaczenie dla przyszłych badań, gdyż jej uczestnicy zwrócili szczególną uwagę na zasoby źródłowe, ocenili ich wartość i wartość.

— W ten sposób doszliśmy do piątej konferencji, poświęconej bardzo wąskiemu tematowi, bo tylko Białostokowi. — To tylko z pozoru wąski temat. I z pozoru znany. Najlepszym dowodem, że mam rację mówiąc tak, jest fakt, że zwołaliśmy ją z okazji 230 rocznicy nadania Białostokowi praw miejskich, a już w pierwszym dniu okazało się, że Białystok jako miejscowość jest o kilkadziesiąt lat młodszy, natomiast jako miasto o 60 lat starszy. Docent Tadeusz Wasilewski w sposób niepodlegający dyskusji wykazał — posługując się nowymi, odkrytymi przez siebie dokumentami i interpretując inaczej niż jego poprzednicy dokumenty znane — że Białystok jako miasto został ufundowany „na surowym korzeniu” o bok wsi o tejże nazwie. Początek budowy nowego miasta przypada na rok 1692, zaś pierwszy przywilej miejski magdeburski Stefan Brannicki otrzymał w roku 1690. Nawet herb nam się zmienia, bo na najstarszych pieczęciach widniał jeleń z rozłożystymi rogami. Co najmniej równie interesujący referat przed-

Rozmawiał:
RYSZARD KRAŚKO

Pisać o urlopach i wakacyjnych wozach, kiedy jesienne niebo często się ciemnieje, jest co najmniej nietaktem. Jednak resortowa sprawozdawczość jest nieubłagana i właśnie teraz, gdy wszyscy myślą o przyszłorocznym wypoczynku, podsumowuje się miniony sezon wczasowy.

Jakież było lato w turystyce trzech województw? Zdania decydentów są podzielone, wypowiedzi urlopowiczów, tych zapóźnionych, późnoletnich, tchną optymizmem większym niż przed dwoma — trzema laty. Z dziennikarskich obserwacji wypływa jedno: przemysł turystyczny, bo takim zaczyna być naprawdę, z każdym rokiem staje krzepciej na nogach. Dotyczy to zwłaszcza województw łomżyńskiego i suwalskiego, gdzie od naprzecde organizowanych imprez, kłopotów w gastronomii i bazie noclegowej przechodzi się do spokojnej, całorocznej działalności, okraszanej coraz wyższymi zyskami. A jest to najlepszy dowód, iż przedsiębiorstwa parające się zapewnieniem wypoczynku znajdują swoje miejsce na gospodarczej mapie regionu.

WPUT — WZASY DLA PRACOWNIKÓW

Włodzisław Iwanik, dyrektor Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Usług Turystycznych w Białymstoku: —

— W naszym przypadku udział w Ogólnopolskiej Giełdzie Turystycznej w Rzeszowie ma na celu zarezerwowanie większej niż dotychczas ilości miejsc dla pracowników zakładów i przedsiębiorstw regionu. W roku przyszłym ofertę w tym zakresie, w atrakcyjnych rejonach kraju — góry, nad morzem, pragniemy powiększyć o 20 — 30 proc. Obserwacje wykazały bowiem, iż z roku na rok jest coraz większe parcie do miejscowości znanych, o wysokiej klasie. Niezależnie od tego rozwijać będziemy turystykę wyjazdową, specjalistyczną. Mam na myśli kilkudniowe wycieczki np. rolników z woj. białostockiego, którzy pragną zapoznać się z formami pracy PGR w woj. poznańskim, wielkopolskim, których interesują podobne fabryki w Łodzi, itp. Rok przyszły upłynie też pod znakiem energiczniejszego zagospodarowania znanego już Szlaku Tatarkiego. Widzimy tam wiele do zrobienia; tę konieczność podkreślił również resort, przeznaczając na ten cel ułamek niemałe środki.

— Jeśli chodzi o inwestycje i rozwój bazy, to powodów do entuzjazmu nie ma. Wprawdzie w II półroczu zamierzamy przekazać załad w Jurkowie o 28 miejscach noclegowych, a w Drohiczyńcu rozpocząć budowę zajazdu typu „Ciechanów” o 60 miejscach, lecz to wszystko jest niewystarczające w stosunku do potrzeb. W tej sytuacji zamierzamy powiększyć o 200 miejsc bazę kwater prywatnych w tak atrakcyjnych zakątkach Białostocznym jak Narewka, Sidra, Drohiczyń, Supraśl, Mielnik. Ponadto pragniemy skoncentrować się na poprawie poziomu świadczonych usług. W tym celu przeszliśmy około 350 osób, w tym prawie 120 pracowników WPUT, bezpośrednio obsługujących turystów. Rozwijamy także kursy języków obcych, podnosimy poprzeczkę w gastronomii i recepcji.

A miniony sezon? Okazuje się, iż w tym roku przebywało w Białostoku blisko milion 300 tys. turystów indywidualnych i z wycieczkami. Wysokie wskaźniki wykorzystania hoteli, transportu i bazy żywnościowej świadczą, że pomimo kapryśnego lipca i sierpnia lato było udane. Niezależnie od tego zorganizowano około 1300 imprez wyjazdowych „w kraj”, w których uczestniczyło ponad 57,5 tys. białostoczian. Rosnącym zainteresowaniem społeczeństwa cieszy się dwudniowy wypoczynek sobotnio-niedzielnym. Z tej formy skorzystało w br. ponad 15 tys. osób.

Wysokie — blisko 99 proc. — wykorzystanie bazy noclegowej, dynamika, sprzedanych usług, wypracowany zysk, zainteresowanie gości wsiami letniskowymi i także — co nie jest bez znaczenia — mniej reklamacji, są rezultatem należytego przygotowania placówek do obsługi turystów. W przygotowaniu to zainwestowano w br. około 15 mln zł, które rozdysponowano m.in. w modernizację hotelu „Iwa” w Białowieży, zwłaszcza zaplecza gastronomicznego, remont kawiarni „Cristal”, zakup wyposażenia, mebli i sprzętu.

„BIEBRZA” — STAWKA NA OŚRODKI ZAKŁADOWE

Eugeniusz Skrzeczyński, dyrektor Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Turystycznej „Biebrza”: —

Obiecujemy sobie, iż wiele istotnych problemów przedsiębiorstwa i turystyki

Był jednocześnie i rolnikiem i leśnikiem. Z obu zawodów właściwie już się wycofał, a pasiekę, a jakże, nie-
dużą pasiekę pod lasem, zachował. Dlaczego? — py-
tam. Wiem, że pasieka nigdy nie przynosiła mu koka-
sów. Chodzi koło pszczoł całe lato i co z tego ma! Kil-
kanaście kilogramów miodu, trochę wosku. Tegoroczny
miód zatrzyma dla siebie i rozda rodzinie; wosk prze-
topi w dwukilogramową kulę i złoży ją w stodole obok
identycznych z poprzednich lat. Już wkrótce podejmie
wprawę do miasta. Po cukier jedziesz! — powie żo-
na, nie wiadomo czy z przyganą, czy już z rezygnacją.

Pszczelarzem był również jego ojciec i... dziad.
Nie, prostuję Wasilewski, dziadek był bartnikiem. Słowo „bard” oznacza dziuplę. Bartnie żłobiono w co rosłych drzewach — najczęściej w dębach i sosnach — na wysokości drwu do czterech sążni nad ziemią. Każdy z bartników swoje barcie znawał. Były to proste naciecia ale także niekiedy ozdobne figurki. Już prawo twórczajowe — skodyfikowane przez Zygmunta Augusta — brało bartników w opiekę. Mogli oni na przykład, gdy zważyło się drzewo, w którym

Plecak pełen wakacji

Andrzej Gawęcki



Zadowolone
miny świad-
czą, że pobyt
w Suwał-
skim nie był
ostatni.

regionu rozwiąże najbliższa sesja WRN, która będzie poświęcona temu tematowi. Już choćby określenie kierunków rozwoju do końca przyszłej dekady nakłada na władze i na nas sprężynę obowiązków w zakresie popularyzowania i rozwoju wypoczynku. Jak ważne jest to zagadnienie może świadczyć fakt, iż jednym z punktów w obradach sesji będą kierunkowe wnioski wynikające ze „Studium turystycznego zagospodarowania woj. łomżyńskiego do 1995 r.”

Jednakże sporo czasu upłynie, zanim ustalenia „Studium...” przebiją realny kształt inwestycji. Póki co bazować musimy na obiektach już istniejących, których nie ma zbyt wiele, a i ich wyposażenie pozostawia sporo do życzenia. Dlatego też chcielibyśmy, rozszerzając ofertę dla gości z kraju i zagranicy, wejść w porozumienie z kierownikami zakładów, które w Łomżyńskim mają 20 ośrodków z dużym potencjałem — ponad 1730 miejsc noclegowych o wysokim standardzie. Nie trzeba nikomu wyjaśniać, jak kształtuje się ich wykorzystanie. Przez miesiąc, dwa tętnią życiem, potem stoją puste. Przykłady? Oto one: ośrodek białostockiej CPN nad Jez. Rajgrodzkim, „Śniadecja”, „Kormoran” FWP w Olsztynie, „Knieja” podległa Ministerstwu Finansów. Dość powiedzieć, że wykorzystanie bazy zakładowej w br. w 50—55 proc. najwyraźniej wskazuje, jak istotne kryją się tu rezerwy.

Nie oznacza to bynajmniej, iż w przyszłości będziemy ubogim krewnym bogatych mecenasów. Pilną potrzebę wybudowania zajazdów widzimy w Łomży, Grajewie, Zambrowie i Wysokiem Mazowieckim. Dokumentacja obiektów w Łomży i Grajewie jest gotowa, zaś realizacja rozpocznie się w roku przyszłym. Zresztą przyjdzie poczekać do 1981 r. Z kolei PTTK planuje wzniesieć 60-osobowe domy wycieczkowe w Ciechanowcu i Mrogonikach, zaś w Budach Czarnockich, na trasie Łomża—Augustów powstanie motel z bazą noclegową i gastronomią, stacją obsługi i sklepem z drobnymi akcesoriami.

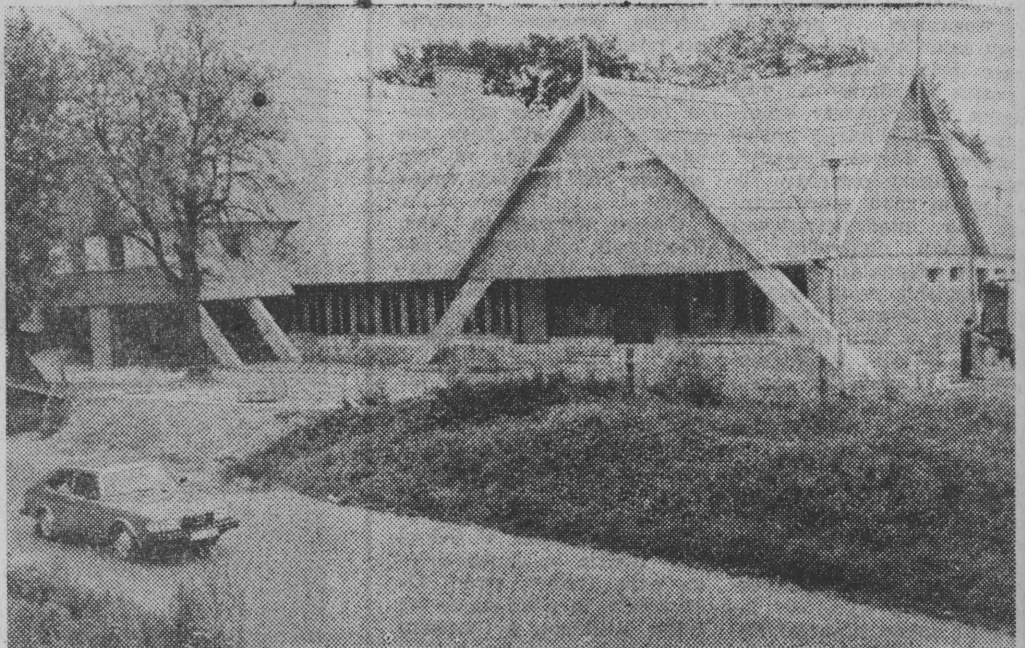
W tym miejscu należy zaznaczyć, że turystyka woj. łomżyńskiego nastawiona jest na obsługę wczasowiczów przejezd-

nych. Tylko nieliczni, aczkolwiek wskaźnik ten wzrasta, procent osób zatrzymujących się na dłużej. Według szacunków w tegorocznym sezonie wypoczywało w Łomżyńskim 136 tys. urlopowiczów. Przyniosło to wszystkim parającym się tą sferą usług znaczącą dynamikę usług. M.in. w „Biebrzy” polepszyło się wykorzystanie bazy noclegowej. Ponad dwukrotnie więcej osób wypoczywało na krótkich imprezach sobotnio-niedzielnym, wysokie obroty notowano ze sprzedaży usług.

Zadowolające wyniki uzyskano m.in. dzięki należytemu rozpropagowaniu walorów województwa, wzrostowi kwalifikacji kadr oraz uporządkowaniu problemów organizacyjno-lokalowych przedsiębiorstwa.

„WIGRY” — NARODZINY POTENTATA

Zbigniew Wisiecki, zastępca dyrektora Suwalsko-Mazurskiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Wigry”: —



Zajazd w Rynie — na pewno cieszyć się będzie dużym wzięciem. Fot. Z. Lenkiewicz

zeby mieć większy zysk. Prawdziwymi potentatami tytoniowymi są w Sułeczce — Kalinko, Truskowski, Sienkiewicz.

Zabawa z tytoniem zaczyna się w marcu, kiedy to zakłada się inspekty. Tutaj przez dwa miesiące hołubi się flance. W maju rośliny wysadza się na pole. Czerwiec to miesiąc nieustannego pielekania. Potem — zbiór. Proces dojrzewania rośliny odbywa się etapami, podcinając od jej dolnych kondygnacji. Jedną

nie interesuje go. Należy on po prostu do tych ludzi, nie-licznych niestety, którzy nie przeliczają czasu na pieniądze.

Wasilewski umie — mimo, że wszyscy wokół goniają go wiadomo zresztą za czym — znaleźć czas na zabawę. Pszczelarstwo to jest wspólna zabawa. Wasilewski na przykład nigdy nie kupuje pszczoł. Tropi je po prostu w lesie. Potem wieszka na drzewie pułapkę z pszczelimi przysmakami. Wraca do domu z

ty źródłem młodości i vitalności” robi mleczko pszczele. Okazuje się zresztą, że nie produkty pszczele są najważniejsze. Panuje dziś powszechny pogląd, że korzyści z funkcji zapylających pszczoł są większe — niż z produkcji miodu, wosku i mleczka — blisko dwudziestokrotnie. Chodzi więc o to, żeby pszczelarstwo było mocną stroną naszego rolnictwa. Czy jest?

W województwie suwalskim skupuje się około czterystu ton miodu rocznie. Na ten

Taniec wokół

pszczoł. Rezygnowali masowo z pasiek w latach sześćdziesiątych, kiedy to przed biedną dotąd augustowską i sejneńską wsią objawił się mi-raz tytoniowy.

I dlatego, gdy przyjdzie jesień, płoty w Sułeczce Rzecze stają się w dekorację z tytoniowych liści. Szuś się też machorkę na strychach. Teraz jednak ludzie poszli na szuszarne „Virginie” ściganą z płotów idzie w czwartą klasę, „Virginie” z suszarni — w pierwszą. Inwestuje się,

roślinie skubie się przez miesiąc. Zbiory trwają do września.

Zeby obrobić hektar pola z tytoniem potrzeba pięciu-
set dniówek.

Natomiast Wasilewski kręci się nieustannie przy ulach. Ludzie zadają sobie pytania: widzieć mi za dzień pracy przy machorkę? Ile zarobię w lesie? Wasilewski mógłby zastanowić się: ile zarabiam na pszczołach? Odpowiedź na to pytanie, jak domyślał się,

nowym rojem. Czy kupuje ul? Pytanie naiwne. Ule są drogie i często niedługo wykonane. Zwykle więc zbija je sam. Pełna twórczość.

Czy można go chwalić? Nie, wątpliwe w pszczelarstwie liczy się produkcja. Miód jest w sklepach artykułem deficytowym; wosk ma zastosowanie w ponad czterdziestu gałęziach przemysłu. Zawrotną karierę (szczególnie po opublikowaniu przez francuskiego pszczelarza — doktora Caillausa — książeczki „Pszczo-

wynik pszczelarze pokroju Wasilewskiego mają wpływ niewielki. Nie potrafili czy nie chcą? Rozmawiałem z nim. Są to ludzie z reguły światli, oczytani. Dlaczego więc nie stosują u siebie zbierczy gospodarki pasiecznej? Wasilewski, gdy mu zaproponowano, by wprowadzić do własnej pasieki nowy wyszczepiony gatunek pszczoł, odpowiedział: — Miód i karmienie da, i karmienie, i karmienie. „Mysle, że Wasilewski broni się przed innowacjami, bo nie chce wcale produ-



Rys. H. Wilk

Wykończono już elewację głównego budynku szpitala w Grajewie.



Budowa

Szpital w Grajewie, mieście liczącym ok. 15 tys. mieszkańców, miał być w założeniu jednym z najnowocześniejszych obiektów służby zdrowia w regionie łomżyńskim. Jego wartość kosztorysowa ustalona została na ponad 130 mln zł, z czego koszt robót budowlano-montażowych — na około 80 mln zł. Na całość składają się 4 bloki, w których znajdują się m. in. — budynek na 270 łóżek, sala operacyjna, poródowa, poradnia laryngologiczna, okulistyka, zespół zdrowia psychicznego i fizykoterapia.

Jego budowa trwa już 6 rok. Założony pierwotnie termin zakończenia inwestycji miał wypaść w sierpniu ub. roku. Do października 1977 r. prowadziła ją Elkie Przedsiębiorstwo Budowlane jako generalny wykonawca, obecnie jest nim Przedsiębiorstwo Budownictwa Obiektów Użyteczności Publicznej „Budopol” w Pisz.

Rok, w którym jeden wykonawca przekazywał, a drugi odbierał obiekt, charakteryzował się najsłabszym postępem prac. W toku inwentaryzacji robót budowlano-montażowych jako już wykonane przez Elkie Przedsiębiorstwo — o ogólnej wartości ok. 2 mln zł. Po skróceniu robót nie przyjętych, wykonanie 1977 r. należało, zgodnie ze stanem faktycznym, określić na... minus 0,7 mln zł. Naturalną rzeczą kolejną ze względu na znaczne opóźnienie w realizacji inwestycji, termin jej zakończenia przesunięty został na sierpień 1979 r.

Znikomy postęp robót na przestrzeni kolejnego roku i tę datę postawił pod znakiem zapytania. Tym razem, najbardziej zawiódł podwykonawcy. Mimo przygotowania frontu robót ze strony Generalnego Wykonawcy, nie rozpoczęto w terminie robót sanitarnych, elektrycznych, wentylacyjnych. Doszło do tego i opieszale przy budowie sieci ciepłowniczej od kotłowni rejonowej do nowego szpitala. W konsekwencji, brak tzw. czynnika grzewczego w sezonie 1978/79 dołączył się również do przyczyn ograniczenia zakresu robót wykonywanych w sezonie zimowym. Planowy na ten rok przerób zmniejszył się w rzeczywistości o 20 mln zł. Kolejny termin zakończenia inwestycji ustalono na grudzień 1979 r.

Refleksje kierowniczkę budowy Sabiny Kossakowskiej: „Inwestycja w Grajewie, ważny obiekt służby zdrowia, uzyskała „zielone światło” decyzją władz centralnych. Oznacza to priorytet w dostawach cementu, ma-

szyn itp. Jeżeli przy tym sprzyjającym klimacie efekty uzyskuje się takie, jak widać, to jak jest na innych budowlach?”

2. Na tego typu obiekt składają się nie tylko mury zamknięte przestrzeni o kubaturze 57,6 tys. m szerokości, ale specjalistyczne urządzenia i aparatura medyczna. Doświadczenia tych specjalistycznych, często opłaconych dewizami, urządzeń, obowiązują też harmonogramy. Najczęściej, przestrzegają pierwotnie założonych. Przesyłki nadchodzą więc zupełnie niezależnie od tego, czy obiekt, dla którego są przeznaczone, to jeszcze tylko ściany bez czy już z dachem. W Grajewie cenna aparatura kocowała prawie pod gołym niebem, tylko niemo wolać o pomoc. Znalazło się dla niej miejsce dopiero po interwencjach NIK, organów MO, prokuratury. Obecnie w magazynach zamkniętych na kłódkę jest bezpieczna.

3. Gdzie indziej, być może, aparatura mogłaby być od wielu miesięcy wykorzystywana bardziej celowo, z większym pożytkiem dla chorych. Tylko, że nikt nie zaryzykuje jej przekazania, wypożyczenia. Pomijając formalne trudności, po prostu dlatego, że zasada: „Bierz co dają”, jest obowiązująca, choć zupełnie nieformalna. Rodzą to swoiste samobrony, ale w aspekcie szerszym, akceptacja dla postaw ograniczających pojęcie dobra ogólnospołecznego do lokalnego interesu.

4. Tak „kopcowane” urządzenia podlegają nieuchronnemu działaniu czasu. Nie tylko pod względem czysto fizycznym. Starzeją się też jako nowość techniczna. Dodatkowo producenci aparatury specjalistycznej udzielają gwarancji od dnia dostawy, a nie zainstalowania. Z reguły, w czasie uruchamiania i pierwszych prób tego sprzętu, jest on już dawno po okresie gwarancji tj. po okresie pełnej odpowiedzialności producenta za jego jakość. Czy weryfikacja projektów wyposażenia nie byłaby przypadkiem mniej kosztowna niż straty, które ponosi się akceptując ten stan?

5. Projekt grajewskiego szpitala jest projektem typowym, realizowanym w kraju nie po raz pierwszy. Część przyczyn, które spowodowały rozluźnienie okresu realizacji tej inwestycji, można by złożyć na karb reorganizacji jednostek budujących obiekty użyteczności publicznej. Chciałoby się wierzyć, że następny obiekt podobnego typu nie natrafi na kolejną reorganizację.

Aktualnie na budowie szpitala w Grajewie obserwuje się pewne przyspieszenie tempa robót. Wykonano elewację budynku głównego, który zostanie przekazany w pierwszej kolejności. W kilku pokojach pełniących funkcję magazynów, gromadzi się już łóżka. W bloku D i C pozostały do wykonania roboty posadzkarskie. Najmniej zaawansowany jest blok B, gdzie ma być m.in. sala operacyjna. Kierownik budowy S. Kossakowska zapewnia, że z końcem roku obiekt zostanie przekazany do tzw. usprzętowania, a w czerwcu przyszłego roku — lekarzom i pacjentom.

Na budowie pracuje obecnie 80 pracowników generalnego wykonawcy, choć według inwestora powinno być co najmniej 200. Nie weszli na budowę podwykonawcy, specjaliści od instalacji gazowych, sprężonego powietrza i tlenu — od dawna oczekiwani. Teren wokół szpitala jest nadal dzwizny. A może taki jeszcze być powinien... Fot. Gabor Lorinczy

NINA OMELCZENKO



Przy smołowaniu dachu kuchni pracuje brigada Mieczysława Skibickiego.

kować więcej. Produkcja niszczy zabawę, zabiera radość.

Tadeusz Wasilewski i inni pasiecznicy z okolic Augustowa i Sejna to są po prostu hobbysci.

Dlatego o pszczelarstwie w północno-wschodnich rejonach województwa suwalskiego mówi się, że jest tradycyjne. Zacołane. Ta sytuacja ma, jak się okazało, swoje zalety.

Są łagodne i nawet w czasie przelotu ula nie przerywają pracy, gdy natomiast inne rasy pszczoł jeszcze po dwu dniach od przelotu nie mogą dojść do siebie. Sprawdzamy też pszczoły krańskie. Obok dużej pracowitości charakteryzują się też szybką zdolnością regeneracji sił po zimie. Wcześniej niż inne pszczoły wylatują z ula i zbierają nektar.

Pszczoły kaukaskie i krańskie nie jednak znoszą polskie zimy. Dlatego też naj-

-wschodniej Suwalszczyźnie zachowały się cechy sprzed wieków. Zostały one nazwane pszczołkami augustowskimi. Pszczoła augustowska, która ma stanowić materiał do krzyżówek międzyrasowych jest nadzieją polskiego pszczelnictwa. Nic dziwnego, że sprawę traktuje się z całą powagą. Decyzją wojewody suwalskiego utworzono zamknięty rejon hodowlny pszczoły augustowskiej o promieniu około dwudziestu kilometrów, obejmuje on domeny głównie gminy Płaska, Nowinka, Giby. Nie sposób nie docenić tej decyzji, dość powiedzieć, że owym, nazwijmy, rezerwatem interesuje się cały nasz świat naukowców-pszczelarzy. Dowodem na to jest ogólnopolskie sympozjum naukowe, które odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca w Suwałkach.

Na razie o pszczołach augustowskich nauka może powiedzieć niewiele. W każdym razie opracowano już bogaty scenariusz badań, które prowadzi się będzie w rezerwacie. Jako jeden z pierwszych wystartował absolwent olsztyński Akademii Rolniczo-Technicznej — Jan Walicki z Suwałk.

Całą wiosną i lato tego roku zmierzali na przygotowanie pasiek do badań. W pasiekach są już cztery gatunki pszczoł. Augustowska i jej krzyżówka z pszczołą kaukaską, krańską i mazurską. Krzyżówki otrzymywał sam. Wziął po prostu w ulikach — pięknie zwanych weselnymi — matki określonego gatunku pszczoł na trutowiska w rezerwacie. Ile dni pochłonięto mu otrzymanie krzyżówek, Walicki nie policzył. Pamięta tylko, że co dzień po pracy odbywał własnym samochodem trasę Budzisk — rezerwat lub Czostków — rezerwat. Mógłby też napomknąć o zatroskanych spojrzaniach szefa, utarczках z żoną...

Pasieki doświadczalne, każda po dwadzieścia pni, są dwie. Jedna (w Budzisku) należy do Spółdzielni Kółek Rolniczych w Suwałkach. Drugiej właścicielem jest nie kto inny jak sam doktorant. Ustawił ją w Czostkowie, bo tak dyktowały mu wymogi sprawnej organizacji badań. W okolicach Czostkowa nie ma jednak akurat dobrych pożytków pszczoł. Z tego względu — jak też w wyniku częstych przeglądów uli, niezbędnych

kiedy prowadzi się doświadczenia — pasieka Walickiego wcale w miód nie opływa. Jest go może po pięć kilogramów w ulu a i to zastawiał pszczołom z myślą, aby roje wyszły z zimy w dobrej kondycji. Praktycznie produkcja jego pasieki zamknęła się okragą liczbą zero. Normalnie zaś brał a ula dziesięć kilo miodu. Dziesięć trzeba pomnożyć przez dwadzieścia. Potem zaś uzyskaną sumę, powiedzmy, przez sto. Ile stracił?

Trzeba zaś wiedzieć, że doświadczenia w pasiece Walickiego potrwają dwa lata.

Cóż, Jan Walicki jest kolejnym pasjonatem. I właśnie to mimo wszystkich różnic — przede wszystkim wieku i wiedzy — łączy go z Tadeuszem Wasilewskim. Widziałem ich podczas pracy w pasiekach. Ten sam zapamiętały taniec przy ulach, którego nie rozumiem...

Wasilewskiego i Walickiego łączy na pewno nutka idealizmu, która pobrzmiewa chyba we wszystkich, co robią.

Tacy już są. Pszczelarze.



Podczas prac badawczych artysta plastyk — konserwator Józef Ignatowicz dokonał odkrycia polichromii z XVII i XVIII wieku Fot. Krzysztof Świdarski

Cenne odkrycie konserwatorskie

Podczas prac konserwatorskich w najstarszej zachowanej budowli Białegostoku — starym kościełku, dokonano interesującego i cennego odkrycia wielobarwnych malowideł dekoracyjnych na ścianach, sklepieniach i suficie, pochodzących z XVII i XVIII wieku. Odkrycie to jest tym cenniejsze, gdyż stare, zabytkowe polichromie zachowały się na naszym terenie tylko w znikomym stopniu. Jak nas poinformowała pani Lucyna Stalochy z Biura Badań i Dokumentacji Zabytków — na Białostocczyźnie istnieje zaledwie kilka obiektów z osiemnastowieczną polichromią. Odkrycie nie tylko wzbogaca zabytek, ale czyni pełniejszą historię naszego miasta. Jest więc to jedno z najciekawszych odkryć konserwatorskich ostatnich lat.

Przypomnijmy pokrótce historię zabytkowego obiektu. Ufundował go Piotr Wiesiołowski w 1581 roku. Był to wówczas kościółek drewniany, który niebawem spłonął. Na pogorzysku starej budowli w 1617 roku wzniesiono kościółek mury. Spełniał on także rolę budowli obronnej, o czym świadczą zachowane do dziś fragmenty jednej z baszt oraz mur. W połowie XVIII wieku Jan Klemens Branicki przebudował kościółek, nadając mu cechy późnobarokowe, aby harmonizowały z miastem. Na przełomie XIX i XX wieku, podczas dobudowy tary, dokonano w nim również pewnych zmian.

Wnętrze kościółka pokrywa malowidła z 1942 roku, wykonane przez Jana Stalochę z gamie wszystkich podstawowych kolorów i ich odcieni. Warstwa tej nowej, bo przecież 37 lat temu położonej polichromii (podczas okupacji) przesłaniała dotychczas malowidła starsze, bo datowane na okres powstania obiektu, jak też czas jego przypuszczalnych remontów.

Jak doszło do odkrycia zabytkowych polichromii? Przed przystąpieniem do prac remontowo-konserwatorskich przeprowadzane są zwykle badania poszukiwawcze. W tym przypadku zleceno je doświadczonemu konserwatorowi — artyście plastykowi Józefowi Ignatowiczowi, który ma na swym koncie szereg tego typu prac w Krakowie. Po penetracji i wnikliwych badaniach odkrył on warstwę polichromii z lat 1750—1752 pokrywającą

wszystkie składowe części kościółka. Malowidło wykonane było w kolorach bieli szarej, brązów, ciemnej zieleni, ugrów. Kompozycyjnie złożone zostało z pasów, podziałów architektonicznych i ramowych, form muszlowo-grzebieniowych, elementów występujących na przemian na tle szarobiałym, brązowym lub ciemnozielonym. Wykonano je w technice kasznowo-wapiennej na nowo założonym szorstkim tynku, położonym bezpośrednio na wcześniejszych nawarstwie. Józef Ignatowicz odkrył również warstwę polichromii z lat 1617—1628, a więc z okresu budowy murywanego kościółka, która również pokrywa wszystkie składowe części wnętrza.

Malowidła te występują lokalnie w charakterze zachępek, obramowań, napisów w kolorach czerni, czerwieni, brązu i zieleni. Stwierdził on także istnienie warstwy z okresu 1628 — 1750 wykonanej w technice klejowej. Kolory nanoszone były cienką

warstwą równo rozprowadzoną. W technice klejowej zrobiono także malowidło z 1628 roku na pobiele, którego podłożem stanowił tynk bezpośrednio naniesiony na wale. Malowidło wykonane starannie, rozprowadzając równą warstwę.

Wysoki poziom artystyczny, ogromna wartość historyczna, jak również duże ilości zachowanych polichromii, a szczególnie malowideł z okresu 1750—1752 r. stawiają potrzebę przywrócenia ich do pierwotnego stanu. O rozmiarach zabiegów rewolucyjnych zdecydowała specjalna komisja konserwatorska, która w tej sprawie wkrótce będzie obradowała.

Przy okazji warto wiedzieć, że artysta plastyk — konserwator Józef Ignatowicz przeprowadza obecnie prace badawcze o podobnym charakterze w drewnianym obiekcie sakralnym we wsi Czyże. Już pierwsze dane pozwalają przypuszczać, że nastąpią tam również interesujące odkrycia cennych XVIII-wiecznych malowideł ściennych, choć o innym charakterze.

L. CHALECKA — POŁOCKA

Kilka muzycznych dni

W zasadzie nie mam nic przeciwko likwidowaniu festiwalu muzycznych, filmowych, teatralnych, wówczas, gdy ich formuła już się nieco znudziła, a poziom jest delikatnie mówiąc niski, ale coś niedobrego się dzieje, kiedy w miejsce takiej imprezy organizuje się coś w rodzaju substytutu. Po kilkuletnim żywocie Festiwalu Muzyki i Poezji w Białymstoku ustąpił miejsca Białostockim Spotkaniom Muzycznym i spierać się będę z każdym, kto twierdzi, że to wcale nie „w miejsce”, ale zupełnie osobno, bo przecież innego festiwalu nie mamy.

Zasadą poprzedniego długiego cyklu koncertów było połączenie — w miarę logiczne — muzyki i literatury, pokazywanie spektakli, w których te dwie dziedziny sztuki funkcjonowały na zasadzie pełnej symbiozy. Ze nie zawsze to wychodziło, jest już sprawą osobną. Tegoroczne Białostockie Spotkania Muzyczne teoretycznie trwały równie długo, bo sześć dni, praktycznie zaś tylko cztery, bowiem Polski Teatr Tańca przedstawił trzy identyczne spektakle, zaś innych koncertów w tych dniach nie było. Postanowiono zaprezentować tylko wykonawców polskich, ale postanowienia nie zrealizowano zbyt sumiennie, gdyż — poza wspomnianym zespołem — nie zobaczyliśmy nikogo, komu warto byłoby poświęcić aż cztery dni pod rząd.

Białostockie dni muzyki otworzyła Orkiestra Państwowej Filharmonii pod dyktando Tadeusza Chachaję Sulińskiego, „Szeherazada” Mikołaja Rimskiego-Korsakowa; fragmenty „Baśni z 1001 nocy” recytował zaś Aleksander Bardini. I tutaj nasuwa się pierwsza wątpliwość. Suliński, będący w zasadzie tworem monolitycznym, podzielony został na części, porzucane fragmentami opowieści Szeherazady. Jest to może działanie pozornie atrakcyjne, uświetnione w dodatku telewizyjnym obliczem prof. Bardiniego, ale rozrywa atmosferę muzyki Rimskiego-Korsakowa w sposób dosyć skuteczny. Skoro więc nie było innego sposobu na połączenie muzyki i literatury, z tej ostatniej można było zyczyniwać zrezygnować. W dodatku przerwy te spowodowały spore różnice w warstwie dynamicznej utworu, a to już nie jest rzecz bagatelna.

W drugim dniu z koncertem kameralnym i interesującym programem wystąpił Kwartet Polski, zaś trzeci dzień znowu poświęcony był wykonawcom białostockim. W pierwszej części koncertu grała na organach Maria Terlecka, w drugiej zaś występował — opromieniony wieloma nagrodami krajowymi i zagranicznymi — Chór Akademii Medycznej pod batutą Romana Zielińskiego. Poza mało interesującym repertuarem (nawet wręcz szkolnym), wybrany przez M. Terlecką i zbyt długim czasem trwania obydwoj koncertów nie można mieć do nich większych zastrzeżeń. I właśnie: jeśli chce się przedstawić białostockim melomanom naszych wykonawców to po pierwsze — jest ku temu wiele okazji w ciągu sezonu, po drugie — można było w wszystkie trzy podmioty wykonawcze umieścić w jednym dniu, czyniąc koncert atrakcyjnym i dynamicznym.

I wreszcie na zakończenie zobaczyliśmy rodzinny koncert: poznański Polski Teatr Tańca Conrada Drzewieckiego. W tym znakomitym spektaklu wykorzystano utwory trzech kompozytorów: Chopina (Nokturny), Karłowicza (Odwieczne pieśni) i Pendereckiego (Stabat Mater). Różnicom w czasie, w ja-

kim powstawały poszczególne kompozycje, podporządkowane zostały układy choreograficzne poszczególnych części. Najbardziej klasyczne do Nokturnów Chopina, na pograniczu klasyki i nowoczesności przy Karłowiczu i abstrakcyjne, z nalaż tylko do fabularyzacji przy Pendereckim. Zresztą stopień nasyconia fabułą mała w miarę zbliżania się do czasów współczesnych. Niesamowita wręcz wyobraźnia Drzewieckiego, budująca skomplikowane i abstrakcyjne obrazy, jest tym właśnie, za co ceni go dzisiaj świat. Rozwija się zresztą sam zespół i porównanie z przedstawionym w Białymstoku przed czterema laty spektaklem „Pawana na śmierć infantki” wypadło w tym momencie na korzyść. Drzewiecki ma bowiem w tej chwili zespół daleko bardziej dojrzały, w tym — przede wszystkim — lepszych tancerzy.

W sumie więc żaden z koncertów tegorocznych Białostockich Spotkań Muzycznych nie stał na niskim poziomie, ale też całość nie wypadła atrakcyjnie. Miniony tydzień nie różnił się w zasadzie od normalnego życia koncertowego w sezonie, a to już nie jest dobrze. Jeśli bowiem ktoś decyduje się na spędzenie czterech dni pod rząd w sali Filharmonii, to chyba należy mu się program szczególny, godny zapamiętania przez najbliższy rok. Nie wiem, co spowodowało taki upadek, bo przecież ubiegłoroczny festiwal oferował dużo więcej interesujących pozycji. Każdy festiwal w każdym mieście — jeśli chce utrzymać, bądź otrzymać należną mu rangę, musi stać na pozycji wydarzenia — i to wydarzenia wielkiego. W innym bowiem przypadku jego sens istnienia wydaje się wątpliwy. Z pewnością wielu melomanów wolałoby obejrzeć tegoroczne koncerty w normalnych, sezonowych odstępach czasu; jeśli zdecydowali się na wykupienie karnekotów, oczekiwali — i to nie jest moje ośsoobno- ne zdanie — przeżyć na miarę dawniejszych poczyniań białostockiej Filharmonii. Bo przecież było ich — jak dotąd — sporo.

Żybyż zdecydował w tym momencie brak pieniędzy. Ale przecież dotacje nie zmniejszają się i pierwszy lepszy festiwal piosenkarski kosztuje znacznie drożej. Założenie, iż słuchacze będą w tym roku wyłącznie polskich wykonawców, też chyba nie nakładało szczególnych ograniczeń, bo godnych pokazania ludzi i zespołów mamy w kraju sporo. W sumie więc zostało blade wspomnienie kilku muzycznych dni, którym wcale nie trzeba było nadawać rangi tygodniowego festiwalu.

JACEK GRÜN

ula

Andrzej Różalski

Jak wytłumaczyć ów paradoks?

W latach sześćdziesiątych odbywał się intensywny import pszczoł. Najpierw dużą furorę zrobili pszczoły kaukaskie. Ważną ich zaletą jest to, że wykorzystują nektar z kwiatów o długich rurek, na przykład z koniczyzny czerwonej. Po prostu mają one dłuższe języczki niż inne pszczoły. Ponadto interesują się one rośliną już wtedy, kiedy zawartość cukru w nektarze osiąga dziesięć procent.

lepsze są krzyżówki z tzw. pszczołą miejscową. Niestety, wysoka produkcja miodu daje tylko pierwsze pokolenie nieszkodliwych, trzecie już jest niemal zupełnie bezproduktywne. Trzeba zaczynać krzyżowanie od początku. I tu rodzi się problem — skąd wziąć pszczoły miejscowe? Okazało się, że przez całe lata wymieszały się one zupełnie „z imigrantami” z Kaukazu i Krainy.

Właśnie tylko u pszczoł miejscowych na północno-

KOLUMNA LITERACKA

Po kilkudziesięciu kilometrach po-
czuli, jak wilgotność mu kark
i dionie na kierzownicy. Zer-
knął w lusterko: czoło usiane było
drobnymi igielkami potu. Cholerne
upaly — mruknął. Trzeba uważać,
gdzie takie nagłe przejścia od chło-
dów do lata wycieciają organizm,
a w końcu nie mam już dwudziestu
lat. Szosą ciągnęły furmanki na jar-
mark do Sokółki, musiał je co chwila
wymijać. Z naprzeciwka wyskaki-
wały niespodziewanie samochody,
a czort jeden wie, którego kierowce
suszy po niedzielnym przepiciu. U-
pał osłabia refleks, to pewnie.

Opuszczył szybę, do wnętrza wtar-
gnął ciepły zapach asfaltu i rozbu-
dzonej ziemi. Zona, milcząca, z cór-
ką na tylnym siedzeniu, zaprote-
stowała gwałtownie — musiał usłuchać.
Monika dopiero rozbudziła się, za-
runtionem lekko pomimo wodnistego
jak serwatka cery. Mogłoby ją prze-
wiać.

— Słono ci się, że jedziesz samo-
chodem?

— Nie, że bujam się na huśtawce,
ale chumra ryknęła i uciekła.

— Przed kilkoma dniami przestra-
żyła się pierwszego grzmotu.

Ja też miałem sen dzisiejszej
nocy — powiedział niepewnie i u-
waga, uświadomiwszy sobie, że nie
właściwie nie pamięta, po jakich
drewnianych majakach pozostało je-
dynie nieprzyjemne wrażenie. Za-
klął w duchu na butnego woźnicę,
który jechał niemal środkiem asfal-
tu i ani myślał ustąpić drogi. Naj-
wyższy czas zakazać chłopom wyje-
żdżania na szosy, pomyślał. Pęta-
ją się jak któryś chce, a spróbuj co ty-
ko ruszyć. Poczuł nagły ucisk w gar-
dziej, zobaczył ślepnącą ze starości
klacz i siebie, tarmoszącą ją za
uzydeł w bezgłównym placu. Nie mo-
gła się podnieść, choć w końcu za-
czął okładać jej bok pięściami i ko-
pać.

Ojciec później całe lato wędrował
po jarmarkach, lecz za każdym ra-
zem wracał piezno, rozłożony na
handlarzy i kiepskie czasy.

Odruchowo sięgnął po papierosa,
żeby rozluźnić się, lecz zaraz przy-
pomnił o dziecku.

— Co ci się śniło? — spytała zona
doskonale obojętnym tonem. Zapro-
wodziła się niezła rozmowa, pomyślał
z irytacją. Standard, jak jej wiose-
ny kostium, farbowane włosy i nie-
nagane maniery. — Tobie się po-
szczęściło — mawiała kiedyś matka.
Czuł wtedy rozpięta pierś dumę.

— Ach nie. Nie pamiętam. — Wie-
dział, że nie zabrakło to przekro-
niająco. Dalej miał suche gardło.

— Nie chcesz powiedzieć, bo to
był sen dla dorosłych? — zaintere-
sowała się czterolatnia latorka.

— Może — burknął lawirując zre-
cznie między chłodnią, furmankami
i nadjeżdżającym z przeciwną wart-
burgiem Zreflektowawszy się, że
dziecka tak nie wolno zbzywać, do-
dał: — Siedziałem zdejście jakąś
ścieżką przez las, wysypianą grubym
zwirem. Moje przebieg, w którym
robiło się coraz widać. Pokaleczy-
łem nogi o łód, lecz nie czułem zim-
na...

— Więc to było zimno, tatusiu? Le-
piej nie zmyślać.

— Szedłeś boszo? — zaśmiała się
zona.

Co ja tak dziwi, pomyślał. Nie sły-
szala nigdy, jak żyło się na wsi po
wojnie? W mieście chyba też nie le-
piej, ale jednak, wychowane
dziecko urzędnika sądowego, nie
miała pewnie o tym zielonego poję-
cia. Jest zresztą młodsza o parę lat,
nie zdążyła zapamiętać smaku sa-
charyny i tranu.

Czuł, jak przepocona koszula ob-
lepia go coraz szczelniej. Mimowol-
nie myślał o ustronie polanie, prze-
syczonej zapachem ziół i igliwia, na
której można by się wyciągnąć w
trawie i godzinami patrzeć w nie-
rucho niebo. Musieli się jednak
spieszyć. W zeszłym tygodniu umó-

wili się w Białymstoku ze sławnym
profesorem, specjalistą od dolegli-
wości dziecięcych, nie mogli więc
pozwolić sobie na najmniejszą opie-
szałost. Monika nie skarżyła się
wprawdzie na żadne bóle, źle jed-
nak rosła, wyglądała jak zamrożony
wymoczek. Bali się oboje, że w tym
stanie nie oprze się pierwszej z brze-
gu poważniejszej choroby. Maria
gdzieś wyczuwała, że dzieci nadpo-
budliwe, bystrzejsze od rówieśni-
ków, do których bez cienia wątpli-
wości zaliczali córeczkę, rozwijają
się słabiej pod względem fizycznym.
Niewielka to pociecha, zwłaszcza, że
rodzica między Moniką a innymi
dziećmi uwidczniała się wyraźnie

sami i siwiejąca dobrodusza pani.
Paweł, poderwany pytaniem, posta-
pił parę kroków w stronę tablicy,
lecz wizytator zatrzymał go gestem.
Przyglądał się jego nogom, założyw-
szy ręce na plecach. W końcu zapy-
tał:

— Nie masz w domu mydła?

Paweł rozplątał się. Uciekł do
swojej ławki, odprowadzany nagłą
wrzawą miejskich chichotek. Wtedy
je zniechęcił. Zaczął dostrzegać,
że codziennie uczesane są ze wsta-
żkami, w białych kołnierzykach. Za-
wsze akuratnie i bezgranicznie zio-
liwe.

Upał mnie rozkleja — pomyślał. —
Psiakrew, czy to dzieciństwo zurze-

gowie, kiedy człowiek zdaje siebie
na łaskę nocy. Sen jest chorobą, całe
szczęście, że nie trwa długo i nie zo-
stawia śladów — myślał leniwie,
przeskakując drewniane wsie. Za
chwilę zaczęło się puszczać, powinno
być trochę cienia na szosie. Kątem
oka widział starsze kobiety, zpięte
nad zagonami bruki i buraków, ich
męzów koszących w samotności
pierwsze trawy.

— Ugotują się w tym odzieniu —
powiedział do żony. Nie rozumiała,
a może była zajęta czymś innym? Z
daleka zobaczył zieloną ścianę, któ-
ra niebawem rozplątała się, wpu-
szczając ich do wnętrza puszczy.
Zwolnił nieco, rzucając okiem po ga-
leziach świerków obwiszonych szy-
szkami. Minęli leśny zająz, później
sennie miasteczko z ciekawką i
większym od niej kościołem, plażą,
ogródki działkowe pełne jednako-
wych domków, które przypominały
z dala rozległe pasieki. Z sosnowe-
go pagórka zsunęli się w ruchliwą
ulicę, w bełkot i skomlenie miasta.

— Objazd w prawo — zauważyła
Maria. Wydostali się na wiadukt,
później na Jurowiecką i koło stado-
nu przeskończyli na Lipową. Pod Pa-
łacem Branickich Paweł nie mógł
znaleźć parkingu, wysadził żonę z
Moniką i odjechał kilkaset metrów
na wolne pobocze. Jeszcze czekał,
kiedy wchodził do instytutu, gasząc
w holu papierosa.

— Stałem na Orzeszkowej — po-
wiedział. Maria wydawała się nie-
zwykle przejęta, podczas gdy Moni-
ka biegła po korytarzu, potrącając
co chwila zaferowane czymś stu-
dentki. Paweł przyprowadził ją za
rękę do okna, postawił na krześle i
kazał patrzeć na labędzie w parku,
po czym poszedł na kawę.

— Powinienem być zadowolony, że
wejda, choć Marię moje opowia-
nie wścieka do białości. — Dopóki
kawa i popędził do instytutu, lecz ich
już nie było. Uspokoił się, siadł na
ławeczce przed gmachem i zapalił.

Pierwsza wybiegła Monika, ani
trochę nachmurzona. — Nie bolało!
— rzuciła ojcu rzeczowo i pobiegła
z patykami nad zielonkawą wodę, w
której taplały się labędzie.

— On jest cudowny! — Maria
promieniała zachwytem. — Prawie
jej nie badał, tylko porozmawiał z
nią jak z dorosłą, potem ze mną, w
co ją ubieram, jak karmię, na co jej
pozwalamy, czy nie przestraszyła się
kogoś i dziesięć innych pytań, aż w
koncu powiedziała: Proszę pani, Monika
jest najzwyklejszego zdrowia, trzeba ty-
ko zmienić sposób jej wychowania.

— To znaczy?

— Też tak zapytałam, a on, że na
bliższy naturze. Niech dziecko bawi
się w piachu, jeśli ma ochotę, niech
zgruntuje każdą kałużę, tak właśnie
się wyraża. Nie wolno jej zabraniać
zabaw z innymi dziećmi, głośniania
niczych psów ani większego wysił-
ku. A najważniejsze, żeby przyzwyczaić
ją do biegania boszo, bo rosa,
mówi, ma niezwykle korzystny
wpływ na zdrowie.

— Boso? Chyba zwariowała!

— Dlaczego! — obruszyła się. —
On jest genialny, naprawdę. Najle-
piej w swojej specjalności — terko-
tała, lecz już jej nie słuchał. Idąc w
stronę samochodu wyobraził sobie,
jak Monika biega boszo z bandą nie-
mych oberwańców po przedmie-
ściu, nurza się w zakładowym ścieku,
a później pędzi spoconą między blo-
kami. Ludzie wychodzą z klatek, pa-
trzą na nią w milczeniu, później rzu-
cają półgłosem uszczypliwie przewi-
ską, aż bucha w końcu śmiech, ope-
tańca wesołość tysiąca gardel. Boso
w windzie, brudnymi nogami po dy-
wanach, piasek we włosach, w us-
zach, za paznokciami. Zabawy z li-
niejowymi kocurami i słownictwo ró-
wieśników?

Śmiech ogromnie, jak grzmot
przetacza się nad osiedlem. Za chwi-
lę Paweł zatka sobie uszy.

Jan Kwasowski

Paskuda

/ opowiadanie /

JAN KWASOWSKI ur. w 1951 r. w Osmolowszczyźnie (woj. białostockie). Absolwent Filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Zawód — dziennikarz.

Debiutował w 1973 r. opowiadaniem pt. „Prażona kukurydza” na łamach miesięcznika „Barwy”. W latach 1974—75 pracował w redakcji „Nowej Wsi”, a obecnie w „Gazecie Współczesnej”.

Prezentowane obok opowiadanie zostało wyróżnione na ogólnopolskim konkursie literackim „Pejzaz wiejski”.

z każdym miesiącem, a rodzice sta-
wali się coraz bardziej nerwowi.
Kłócili się z gwałtownością letniej
burzy, po czym spoprzedali w cicho-
ści, że łączą ich już tylko wspólne
drzenie i zle przeczucia. Lekarze w
miasteczku zbywali ich tylko rece-
ptami na witaminy lub rozkładali ręce.
— Nieki, konowały, wściekał się
Paweł, a żona polowała w księgarni-
ach na wydawnictwa medyczne.
Uczepili się wreszcie ufnosci we
wszechmo. profesora i wydeptywali
cierpliwie ścieżki, by się do niego
dostać.

— Nie jesteś głodna, Monisiu? —
Maria rozpakowała kanapki z ba-
lemonem i pomidory, dziewczynka wys-
sala sok z jednego i pokreśla głową.
— Chęć Donalda — powiedziała ka-
pryśnie. Matka z westchnieniem wy-
jęła gumę do żucia: — Tylko nie
wydmuchnij, bo to nieładnie.

Akurat, pomyślał, poczę się metr
nad asfalem. Chodził do drewnianej
szkoly, która — w gładziastym
czwartym była jeszcze najokazał-
szym budynkiem w miasteczku. Oj-
ciec od miesiąca siedział w areszcie,
bo nie miał z czego oddać obowią-
zkowych dostaw. Matka, odchodząc
co rano w pole, wydzielala im czwo-
rgu po skibie razowca, który trzes-
czał w zębach. Przed siódmą Paweł
zostawiał rodozeństwo, a sam szedł
wilgotnymi ścieżkami do miastecz-
ka. Boso, z zesztyjami pod pachą —
czuł się jednak prawie dorosły. Pod-
ługę w szkole zmywano terpentyną.
Nabrawszy rozpędu ślizgał się po
niej, po czym wybiegał z budynku
w rozgryzany piasek, który oblepiał
nogi. Zwykle już przed ostatnią le-
kcją były czarne od stóp do kolan —
pod brudem znikwały nawet sińce.

Krótko przed wakacjami przyje-
chali do szkoły wizytatorzy — młody
brunet z zaczesanymi do góry wio-

borne i głodne nigdy nie da człowie-
kowi spokoju, tylko będzie za nim
szło jak policjant z odbezpieczonym
rewolwerem cychając na chwilową
słabość, by ugodzić w samo serce.
Miał dość czasu i determinacji, by
wybłyć się jakania, ukryć wylupia-
ność oczu, skończyć studia z wyróż-
nieniem, a za mało, by ujarzmić nie-
sforą pamięć?

Przebiegał się przez Sokółkę, zata-
rasowaną mrowiem targowników. Z
nagłą wyrazistością, kłującą oczy,
zobaczył kadr po kadrze dzisiejszy
sen. Szedł alejką w stronę zakładów,
w których od półtora roku był za-
stępca dyrektora, a po obu stronach
stali robotnicy w niebieskich kombi-
nezonach, nie pozdrawiali go jednak
ani nie odpowiadali na skinięcia głó-
wy, tylko coś tam szeptałi, niektórzy
zabiegali mu drogę i usiłowali zaj-
rzeć w oczy, po czym wybuchali wio-
skim, histerycznym śmiechem. Ten
śmiesz odbijał się od aluminiowych
ścian, potężniał, już był jak ryk
startującego odrutowca, w końcu
zrobił się gęsty i lepki, a Paweł czuł,
jak się w nim zapada, nie mając sił
na poruszenie ręką, jak zamykała
mu się powieki i wstrętne ciecz za-
tyka nos. Umierał — zlażył pomyś-
leć, po czym znalazł się oko w oko
z naczelnym dyrektorem, który coś
mówił bełgłośnie, a stojący półko-
lem goście zagranicznymi klaskali, cze-
go też nie było słychać. Paweł zro-
zumiał, gdy naczelnym zasyczał mu w
samo ucho:

— Jak pan śmiał przyjeść tutaj bo-
so!

Boże wielki, co za paskuda! — o-
trząsnął się z obrzydzeniem, lecz u-
trząsnął się zaraz, bo to w końcu sen,
w rzeczywistości coś takiego nie mo-
głoby się przecież zdarzyć. Nieraz
szkaradniejsze głupstwa legną się w

CZWARTA

Brzozy czarne i niebieskie
wzięły tyle co dzwony
które mają więcej niż żywi

II

Ja Chatyń siedzą tych zmarłych
za istnienie mordu ogłaszam
milczenie

III

Ciało moje z brzozy i dzwonów
byście nie smucili się na próżno
zaprasza do wspólnego stołu
na którym trzy brzozy karmiące
i ogień gdzie czwarta — z mej rany

IV

Moje meble kamienne mają
dumne czoła wpatrzone w żywych

V

Mój dom jest opuszczonym plektem
byście go nazwały Świętością
niech was przez ból swój prowadzi
ten oto starzec z brzozy
na którego rękach kona
moja czwarta brzoza

Chatyń 1976 r.

A w raju popów
urony nieczyste
na nich noc złodziejska
graniczy ze świętością
jabłoneczki chore na gruźlicę
kraczą
Pan Bóg w czarnej sukience
odbywa spacer
od cerkwi do polityki

Krystyna Konecka

Urodziła się w 1945 r. w Dobiegniewie
(woj. gorzowski). Absolwentka Filologii
Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Od
czerwca mieszka na stałe w Białymstoku.
Zawód — dziennikarz.

Debiutowała wierszami w 1970 r. na
łamach „Walki Młodych”. Jest autorką
dwóch książek biograficznych o Janku

Krasickim (Wydawnictwo „Iskry”, War-
szawa 1974 i 1977), a które otrzymała na-
grode im. Olka Kowalskiego. W 1978 r.
ukazał się w Katowicach jej debiutancki
tom wierszy, pt. „Sonety codzienne”.

Krystyna Konecka jest członkiem Koła
Młodych przy katowickim Oddziale Związ-
ku Literatów Polskich.

PIĘĆ SEKUND
ŻYCIA

Z towarzyszącym w tej drodze
przypadkiem
jak ja

w pogardzie mającym wygodę
pięć sekund życia pełnego
jak bezkres przyprowadziłam
do krawędzi wody.

Dlatego kłękam nad
milczeniem brzegu

i ostrym falom o zachłannych
dłoniach pozwalam wspiąć

się
na fałdy sukni.

Nieżywa muszla oddycha
przy skroni.

Stromo jak rozpacz
łopot

to gesty niebo mewy

wybuchły niepokornym

stadem.

Pod czarnym światem

magia śmierci

przytępywa.

Ślad odcisnięty powraca

bez śladu.

Cisza mi pachnie osłepłym

burzystem.

Gorąca blizna.

Cień stony na twarzy.

Moje ziarenko piasku jeszcze

drzemie

w depresji plaży.

Z cyklu: ZIEMIA
sonet III

Przywieramy do ciebie zwęglonej i krwawej
zawsze obcy kosmosom, niby bliscy tobie.
Rozspiewani od święta, na co dzień w żalobie
po wróbach pochowanych w dziecięcej zabawie.

Nie dotrzeć nam do nikąd w spopielatej trawie,
nie przepłynąć do źródła, co monolit złoti.
Odpychasz, żeby zmusić do powrotnej drogi,
zabijasz, żeby przyjąć. Przyjmujesz łaskawie.

Gwiazdo mrocznych galaktyk pod gasnącym słońcem
przecież szumi nam lasy i śniegi płonące
a stada głodnych wróbił zawsze pod oknami!

Nie wystarczy modlitwy, by między słowami
zamknąć miłość i ptaki i niebo, co płacze.
Czyżby jeszcze w nas było za mało rozpacz?

DO DŁONI

Zróżniony gestów wstydlivych
wędrujących paplarnymi liniami lotów
do nikąd

Z biletemi złuszczonego się
naskórka lakieru zupełnie dobrej
firmy max factor

Osiatniące ulotną architekturę
piersi Solidarne z ich bezpowrotną
wiotkością miedziarnych drzewych żył

Oplecione różańcem inwokacji przekleństwa
zapachu cebuli i nasienia
uchrońcie nas

przed patrzyeniem w oczy
petite mort.

SCHERZO

ta ziemia była strasna przez otwarte nerwy
spłuwiała nam pod stopy gorzką żółcią gliny
obnażając konkretne wnętrza garbów pełnych
różowych myszy przekreślonych zaim
nadeszły zbiory na odległych krajkach
gorących kłosek za którymi miasto
klekała nam ta ziemia smakiem wszechobecnym
w najgłębszej chwili ciała zdartego w zacietos
trzęsących mięśni żębów maszyn i własnych
co darty z przebiegłością twarde włókna czasu
wielkiego

tu zbłądziłyby modlitwy chyba
że tak napiętnowano metalowe scherzo
popłatanie w tańcach o wykutych w ziemi
ogniowych myśli zawieszonych obok gwiazdy
tak nam wybiły dni na tarczy serca
pogodzonego na krawędzi nocy
z prochem któremu na białych stelażach
gra szafirowe scherzo cichy acetylen

POWROTY

Wracam co brząsk dzwonią butelki
śmieciarz przepędza najeżone kundle
odkręcam gaz

zapalam wodę

mężczyzna przycina złoty zarost.

Planuję mnóstwo pieniędzy

do zarobienia.

Dziecko mówi jesteś

ładna

i skacze z ósmego piętra

co stopień.

Wszystko jak zawsze.

Bliska obłędu wybiegam na balkon

z postelą.

Miasto pulsuje w oczach.

Dawno się żami na pierwszy posiłek.

Kipiące mleko przerywa wiersz.

Jestem śmieszna z tą bezbronną

kartką.

Tadeusz Antoni Masłowiecki

Urodził się w 1935 r. w Lewickich koło
Białegostoku. Historyk sztuki, obecnie
pracownik Muzeum Okręgowego w Biał-
ymstoku.

Debiutował wierszami w 1959 r. w lu-
belskiej „Kamienie”. Jest autorem dwóch

poetyckich książek: „Sieganie po owoc”
(debiut — Wydawnictwo Poznańskie 1964),
i „Kluczy bezdomnych” (Wydawnictwo Lu-
belskie 1973). Jego trzeci tom wierszy przy-
gotowuje obecnie do druku Krajowa Agen-
cja Wydawnicza, Oddział w Białymstoku.

DROGOWSKAZY

I

Rozłożyłem ręce
od wschodu do zachodu
by złapać dzień w galopie
i zapnąć do pluga
a kiedy o świcie
wielki i silny
przybył z daleka
jak do chorzy lekarz
to nie żaluję
bierze go i żyje
oby u plotu nie stał
zapomniany

II

Tędy biegła droga szeroka
do celu
tera wąska ścieżka
dla błędnych rycerzy
to oni na koniach śpiewają
koń z ludzką głową idzie
i płacze
a stary diabeł rozsiada ty...

III

Dokąd idziesz bez głowy
ręce po ziemi dyndają
kto wydał taki wyrok
że idziesz chętnie do tyłu
dlaczego przychodzisz do mnie
dziękować za ocalenie
ja jestem tylko katem
na porannym spacerze

GŁOGOWE WINO

Coraz dalej od swych błękitów w oczach
w zwycięstwie żelbetonowym trudzie
chłopi zamieniają się w robotników
nim uderzy w nich piorun wiedzy
nim przemieniają się w inteligencję
dojrzałe będzie glogowe wino
Cudowny pociąg mknie po złotych

szynach

zwyczajne sprawy oszałamia luksusem
czas ma swoją rurę wydechową
niedługo ogłosi emeryturę

MAGAZYN BRONI

To ja zbudowałem ten dunkier
przed dniami własnych dzieci
to ja siedzę w biurze projektowym
rakiet międzykontynentalnych
to ja jestem księgowym
w światowym banku zysków
to przeze mnie dzień ten błady
jest bez krwi
to ja wystraszyłem wszystkie
wielkie słowa
i zarządziłem zbórkę milczących
w tej strasznej sali
gdzie rozbrzmiewa płacz zaginionego
świata

Cierpienia człowieka dojrzałego

1964 roku wyszły po raz pierwszy — z wyjątkiem
dwóch — w zbiorze „Gorkie wody”. Z mikro-
powieści „Człowiek na peronie” łączy je, ale tyl-
ko częściowo — podobieństwo formy: są króciut-
kie, zwięzłe, niekiedy wręcz grzeszą lapidarnością.
Bo moim zdaniem ona może być grzechem co naj-
mniej w takim samym stopniu, jak nadmierne ga-
dulstwo.

Wróćmy do mikropowieści. Otóż to co, powie-
działem o tym gatunku (podgatunku?) w ogóle,
w niewielkim tylko stopniu dotyczy utworu Gie-
giera, a to z dwóch powodów. Po pierwsze autor
ten ma lapidarności „we krwi”, można więc bez
wzdrwania się we wróżenie z fusów odgadnąć

RELAKS

Tatrzański Park Narodowy...

...należy niewątpliwie do najciekawszych i najpiękniejszych tego typu placówek w Polsce. Stanowi o tym przede wszystkim swoisty krajobraz górski oraz wspaniała flora i fauna, które od lat są obiektem systematycznych badań naukowych. Park ten jest bowiem, jak zresztą i pozostałe parki w naszym kraju nie tylko obszarem wyróżniającym się szczególnymi walorami przyrodniczymi o charakterze pierwotnym, nie tylko celem turystycznych wypraw, ale i terenem, na którym prowadzi się prace mające na celu zachowanie lub przywrócenie pierwotnych cech przyrody. Każdego roku przez tatrzańskie hale, doliny i szczyty przewijają się tysiące turystów, nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że mogą podziwiać wspaniałą przyrodę tego regionu dzięki idei zabezpieczenia i zachowania jej w nienaruszonym stanie. Idea ta sprawiła, że dwadzieścia pięć lat temu postanowiono utworzyć Narodowy Park Tatrzański. (KB)

Opracowanie — CAF

Każdy filatelista co pewien czas zagląda do katalogów znaczków pocztowych, wydawanych w naszym kraju i za granicą. My mamy tylko „Katalog Popularny” i „Cennik znaczków zagranicznych”, brakuje nam natomiast katalogów specjalizowanych i tematycznych, bardzo poszukiwanych przez zbieraczy. KAW zapowiada opublikowanie katalogu specjalizowanego. Opracowują go wybitni znawcy polskiej filatelistyki.

Z katalogów zagranicznych na nasz rynek docierają „Zurich”, „Michel” oraz „Yvert”. I nimi naj-

własnymi interesami, prawem podaży i popytu, możliwością osiągnięcia maksymalnych zysków. Oczywiście, uwzględniają także zainteresowania filatelistów, szczególnie tematycznych.

Jeśli więc, porównamy ceny najnowszych znaczków pocztowych wydawanych na świecie, to okaże się, że najbardziej zwykłym znaczki o tematyce przyrodniczej, malarskiej, sportowej. Zauważymy to można także w kolejnych wydaniach naszego „Katalogu Popularnego”. Te trzy tematy należą do „złaznych”. Pewne zaha-



NA ZDJĘCIU: Piękna polska karta pocztowa z reprodukcją obrazu Pabla Picasa „Pokój”. Fot. A. Zdrodowski

Jak czytać katalogi?



częściej postępują się zbieracze. Czy jednak zawsze potrafią właściwie odczytać zawarte w nich dane o znaczkach pocztowych? Nie chodzi już o znajomość języków niemieckiego i francuskiego, co też jest nie bez znaczenia, ale głównie o ceny znaczków, podane w frankach szwajcarskich i francuskich oraz markach RFN.

Trzeba pamiętać, że są to katalogi wydawane przez prywatne firmy filatelistyczne. Ustalając aktualne ceny na określone znaczki, kierują się one przede wszystkim

wuje się wśród znaczków o tematyce kosmicznej.

Rosną ceny na znaczki klasyczne. Wiąże się to z tendencjami inflacyjnymi w krajach zachodnich. Ludzie po prostu uciekają od pieniądza, swoje oszczędności przeliczając na złoto, dzieła sztuki, papiery wartościowe, numizmaty, znaczki pocztowe. Niektóre pisma filatelistyczne na Zachodzie publikują szanowne ogłoszenia. Sugerują w nich, w jakie znaczki pocztowe i inne walory filatelistyczne najlepiej opłaca się inwestować.

wać. Należą do nich głównie tzw. klasyki.

Czy można porównywać ceny podane w katalogach zagranicznych z cenami zawartymi w polskich katalogach? Oczywiście, że można. Ale często może to prowadzić do nieporozumień. Podam jeden przykład: w katalogu Lolliniego czarnodruk poznański z 1973 r. wymieniono na 300 franków, a w katalogu polskim na 400 zł. Jak widać — ceny niewspółmierne. Podobnie zresztą rzecz się ma z ceną innych czarnodruków. Do cenników katalogo-

wych trzeba podejść z dużą ostrożnością. Chodzi bowiem o to, że dyktowane są często aktualną koniunkturą rynkową. Dziś ceny mogą być wysrubowane, w następnym wydaniu katalogu ulegną znaczącej obniżce. Czasem opłaca się nie kupować nowości, cierpliwie poczekać rok, dwa, aż ceny się ustabilizują. Ale czy zbieracz może być cierpliwy? Właśnie...

KOLEKCJONER

Dziadek-chuligan

Najstarszym chuliganem na brytyjskich boiskach jest 66-letni Charles Lindsay z Birkenhead. Od dziecka sympatyzuje on z młodzieżą Transmere Rovers. Kiedy piłkarze tej drużyny przegrywali na własnym boisku 0:5, starszy pan nie wytrzymał nerwowo, przeskoczył przez ogrodzenie i trzymając w ręku laskę wymierzył tegi cios w siedzenie bramkarza. Z typowo brytyjskim poczuciem sprawiedliwości sędzia skazał pana Lindsay'a na dwa lata... dyżurów porządkowych na boisku Transmere Rovers. Dużury te mia on pełnić oczywiście z laską w ręku. (M. K.)

Golizna i strój ludowy

W wielkim kłopotcie znalazła się pani profesor Nelida Morales de Vega z Porto Rico, której rząd zlecił zrekonstruowanie starego ludowego stroju mieszkanki wyspy. Okazało się, że w dawnych czasach Portorykańki chodziły nago. Ubrali je dopiero hiszpańscy najezdźcy.

W tej sytuacji pani profesor zwróciła się z apelem do projektantów mody, aby „coś wymyślił”. (M. M.)

Wieczny student

Na uniwersytecie w Kassel (RFN) wykryto studenta obywatela Syrii, który studiował na tej uczelni od 15 lat. Jak stwierdzono, nie zdał w tym czasie ani jednego egzaminu. Sprawa nabrała rozgłosu, a prasa skrytykowała balagan jaki panuje w zachodniemieckich uniwersytetach. (M. M.)

Serce z prawej

Podczas ulicznej strzelaniny w Rio de Janeiro, Brazylijczyk Gelson Alcides de Rosa otrzymał postrzał w klatkę piersiową, w miejscu, gdzie znajduje się serce. Lekarze byli zdumieni, że pacjent żyje. Sprawę wyjaśniło zdjęcie Rentgena. Okazało się, że pan de Rosa miał serce po prawej stronie i to uratowało go od śmierci. (M. M.)

Z TEK I SZPERACZA

Okrągłe rocznice zachęcają do refleksji. Zawsze tak było. Michał Góralowski i Eugeniusz Kazimirowski, autorzy przewodnika po Białymstoku i okolicy wydane w roku 1939, nie mogli się oprzeć pokusie i dokonali podsumowania osiągnięć dwudziestolecia, jakie upłynęło od zakończenia I wojny światowej. Bilans jest krótki, a to z dwóch powodów: dotyczył tylko inwestycji zrealizowanych w Białymstoku, a ponadto tych inwestycji było raczej mało. Oto one:

1. GMACHY PUBLICZNE. Wybudowano gmachy Sądu Okręgowego i Izby Skarbowej. (Dziś UW, ul. Mickiewicza 3 i 5). Odnawiano pałac Branickich oraz uporządkowano jego otoczenie.

2. KOMUNIKACJA. Wybudowano około 100 km nowej i przebudowano kilkadziesiąt kilometrów istniejącej jezdni ulicznej („Kocie tory”) oraz ułożono 35 km chodników z płyt betonowych; przebudowano około 95 proc. mostów. W 1937 r. rozpoczęto budowę ulicznej nawierzchni z kostki granitowej. (Rynek Kosciuszki i ul. Kilińskiego).

3. PARKI, OGRODY, PLANTY, SKWERY. Osiągnięto i udostępniono dla szerzej publiczności Park 3-Maja o powierzchni 117 ha („Zwierzyniec”), urządzono skwery, ogrody, ziele-

Wnukom ku pamięci

4. REGULACJA RZĘKI I KANALIZACJA. Od 1933 r. prowadzone są roboty przy regulacji rzeki Białej oraz budowie kanalizacji miejskiej.

5. PRZEDSIĘBIORSTWA UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ. Rozbudowano inwestycje Elektryczni, Wodociąg (2 wieże ciśnień, nowe instalacje pomp itp.) oraz Rzeźnię Miejską.

6. SZKOLNICTWO I OPIEKA SPOŁECZNA. Wybudowano 4 gmachy publicznych szkół powszechnych (na ul. Grunwaldzkiej, Pałacowej, Gdańskiej i w Zwierzynie), obecnie Dom Dziecka).

7. SZPITALNICTWO. Wybudowano „Dom Zdrowia”

z apteką, pracownię bakteriologiczną, Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem i Szpital św. Rocha.

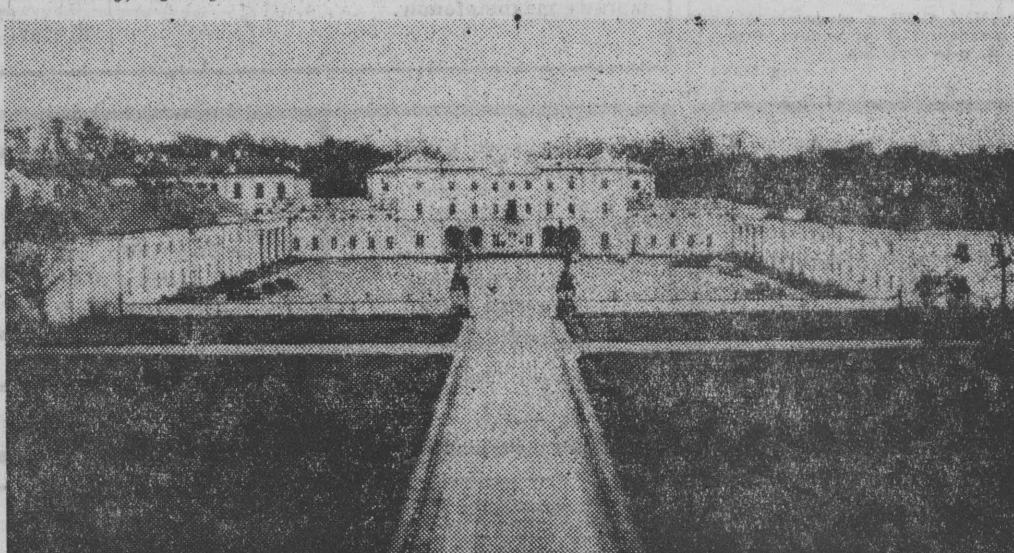
8. ŚWIATYNI I CMEN-TARZE. Wybudowano w surowym stanie Kościół — Pomnik Niepodległości (św. Rocha), kościół w Dojlidach (drewniany, dziś go już nie ma), kaplicę św. Józefa, Kościół Misji Barbikańskiej (dziś kino „Syrena”), przebudowano dwa kościoły wojskowe. Założono nowy cmentarz wojskowy.

9. TEATRY I KINA. Wybudowano gmach teatru Miejskiego, Dom Katolicki przy kościele farynym, w którym mieści się kino-teatr „Suiat” (dziś kino „Ton”). Przebudowano 2 kino-teatry.

10. WYCHOWANIE FIZYCZNE I PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE. Wybudowano stadion sportowy (w „Zwierzynie”) vis a vis cmentarza (wojskowego) strzelnicę małokalibrową (na zapleczu ul. Podlesnej, gdzie dziś jest ZOO), kapelarnię w Dojlidach; przy poszczególnych szkołach urządzono boiska szkolne, przy szkole Nr 1 urządzono salę gimnastyczną.

I to by było na tyle. Mało tych inwestycji jak na przyzwoitej wielkości miasta, które pamiętają Białystok zniszczony a następnie dzień po dniu śledził jego odbudowę i rozbudowę.

R. KRAŚKO

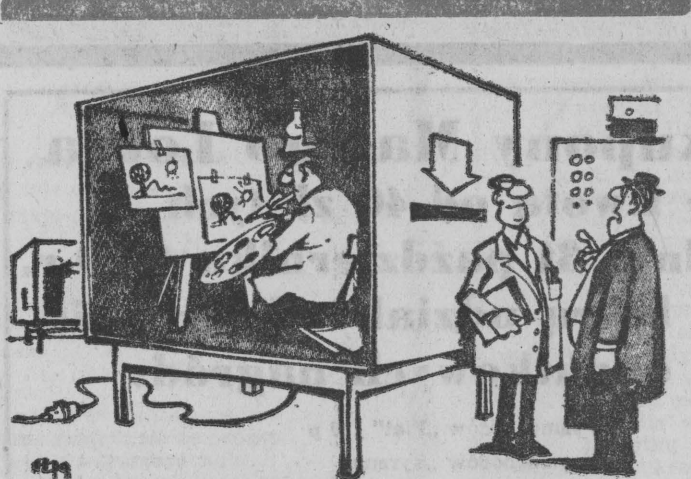


Tak wyglądał pałac Branickich przed wojną, po kapitalnym remoncie i przystosowaniu do potrzeb Urzędu Wojewódzkiego, który się w nim mieścił. (Fot. Archiwum Autora)

Kennedy aktorem filmowym?

Syn zamordowanego prezydenta Stanów Zjednoczonych J.F. Kennedy'ego — John John otrzymał od słynnego reżysera Roberta Stigwooda propozycję zagrać w filmie „Młody on kreować swojego ojca z lat młodzieńczych. Warto dodać, że John John ma ten sam wzrost co ojciec i podobną do niego sylwetkę.

Nie jest to pierwsza propozycja zagrać w filmie. Kennedy junior miał już liczne oferty z wytwórni Columbia i Paramount. Karierze filmowej syna słynnego prezydenta nie przeszkadzałyby jej syn przed wszystkim zdobyłby solidne uniwersyteckie wykształcenie. (M.M.)



— Nie ma pan szybszej kopiarki?

KRZYŻÓWKA

PRAWOSKOŚNIE: 1) zakłócenie ustalonego porządku, 2) w środku „spizarni”, 3) zmiana kierunku ruchu, 4) ognisko górskie, 5) wyspa grecka na Morzu Egejskim, 6) duplikat, 7) zagraniczny harcerz, 8) angielski zwrot grzecznościowy, 10) służba do łączności, 12) rodom z Tuły, 14) symbol natchnienia poetyckiego, 16) jubilerska jednostka wagi, 18) w handlu lub w Maroku, 20) wynagrodzenie za pracę, 21) skóra ze starszych cieli, 22) On po ślubie, 24) drzewo używane do budowy okrętów, 26) nie ceper, 28) drzewo lub kosa, 30) włoska gwiazda filmowa, 32) „glupi” klub kurzu, 34) bal czarownic, 35) włókno z lodu rośliny szczyt białej, 36) groźna ryba, 38) pieczętliwie o ojcu, 40) V w „Życiu na goraco”, 42) coś z włoszczyzny.

LEWOSKOŚNIE: 2) dawniejszy student, 8) wino z wyspy greckiej o tej samej nazwie, 4) śrubokręt, 5) członek izby wyższej parlamentu brytyjskiego, 6) preludium, 7) dąb sygnal do rozpoczęcia biegu, 8) Twoje naturalne „opakowanie”, 9) kolumna papieska, 11) masowe wykupywanie czegoś, 13) przedmiot rozmowy, 15) tytułowy bohater powieści Gajdara, 17) nie kupuj w nim kota, 19) odmiana węgla brunatnego, 20) grabież, 21) targowisko, 23) polspolity chwałt zbożowy, 25) wolne stanowisko, 27) plisowana ozdoba na piersiach, 29) z rodziny bębnow, 31) leczenie, 33) wąsata ryba, 34) kawał czasu lub drogi, 35) wyrobnik foliowaczny, 37) Genezyjskie Jezioro, 39) np. acetón, 41) trzymaj szyby, 43) ptak wodny.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania,

Płytą zatytułowaną „Zapraszamy do trójki” jest już druga z tego cyklu,

prezentującą największe polskie przeboje ostatnich miesięcy, wybrane — drogą plebiscytu — przez słuchaczy popularnego programu radiowego o tym samym tytule. Z tego też powodu wspomniany krążek trafił po pierwsze ogromnym eklektyzmem, po drugie zaś myślą, bowiem cykl produkcyjny w Polskich Nagrańach trwa dłużej niż żywot największego nawet przeboju. Z tego to właśnie powodu jestem przeciwnikiem wydawania takich właśnie płyt, zwłaszcza, że mamy na nie mamy nadal zbyt mało, a artyści czekają w niekończących się kolejkach. Przybawiajmy nowi, dla których wystarcza jedynie materiał w „Tonpressie”.

Na long play'u „Zapraszamy do trójki” znalazło się 9 piosenek wybranych przez słuchaczy i kompozycję Józefa Skrzeka umieszczoną tu przez Redakcję Muzyczną III programu. W ten sposób redaktorzy chcieli zapewne uratować zlepek kiczowatych hitów utworów ambitnym, ale



Wątpliwa rewia

nie uratowali bo „Deszcz kłopotliwy, deszcz ulęwny” oddany jest od ambicji jak Paryż od Alaski. Cóż więc mamy w tym worku różności: ano Maryle Rodowicz z piosenką „Cokolwiek robie, nie żałuję” (niestety!), „Orkiestrę Kłownów” grupy Dwa Plus Jeden, Lucję Prus, Czer-

wone Gitary, Krystynę Prosko, Elżbietę Adamiak „Ina bene, piosenkami której program niemal codziennie próbuje usypiać dopiero obudzonych, Ewę Bem i Alibabkami. Zestawu dopływa prezentacyjny dla twórczości rozrywkowej, staniący jednocześnie tym, co w tej twórczości dysproporcje. Ale pretensje trzymać tu raczej do selekcji, ra, skoro słuchaczom — nie okazuje — nie można było wyboru. Wszak w tym czasie ukazało się na antenie „trójki” sporo interesujących utworów, które znalazły się w tym tylko jako materiał wstępny do niezbyt wybranych tancerzy, albo jako stawka pod duży talerz prowizyjny zupki.

JACEK GR

rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: Krzyżówka z nr 243”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 237

POZIOMO: gniew, ośseka, Iza, obiór, tuś, gwóźdź, deliwak, Kras, Andrzej, ośse, maka, rajd, rysa, Azja, tokarka, stajnia, boś, półmrok, wierzb, rola, garb, jama, tyto, ślub, buńczuk, dama, Ararat, Panama, oda, opera, atu, zabór, nagan.

PIONOWO: agawa, wieś, cegi, karaś, woźna, pierś, order, zgrzyt, ukeleja, ósmak, Dakar, zjawia, Wodan, soból, babka, ssawa, zleba, podład, lafba, rumba, etyka, zgoda, aromat, autor, ścieg, żupan, uraza, amant, ryba, noga.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 231 z 13 października nagrody książkowe wylosowali: Lucja Błaszczak z Moniek, Danuta Oleśnik z Goldapi, Bogdan Zajkowski z Zambrowa, Bogusława Urban ze wsi Milewskie oraz Marek Golaszewski z Białogostoku. Nagrody prześlemy pocztą.

